

Wydawnictwo Miejskie

GAZETA  
ŚREMSKA

okładka: przemysław jahnns ISSN 1231-7478 DWUMIESIĘCZNIK NR 11/12 LISTOPAD/GRUDZIEŃ ROK XV CENA 2,00 ZŁ

## PRZYWRÓCONY BLASK

Odrestaurowany ołtarz  
główny w kościele  
pofranciszkańskim w  
Śremie.

„Madonna z Dzieciątkiem z 1340 r.”  
replika wykonana przez Marię Chleborską (Czechy)



*Na czas Adwentowej refleksji, w chwilach przemian  
i przygotowań do Narodzenia Syna Bożego  
łączymy się z naszymi Najbliższymi,  
obdarzając się wzajemnie dobrocią i miłością.  
W ciszy wyczekiwania na Zwiastującą  
Gwiazdę, otwieramy serca gotowe na piękne  
doznania ludzkiej życzliwości.  
Niech Nowonarodzony umacnia nas  
swoim pokojem, a my nieśmy Go każdego dnia  
Nowego Roku wszędzie tam, gdzie Jego niedostatek.  
Łamiąc się opłatkiem, życzymy sobie  
darów zdrowia, mądrości, spełnionych nadziei  
i obfitości wszelkich łask Bożej Dzieciny.*

Maciej Janiszewski  
Przewodniczący  
Rady Miejskiej w Śremie

Krzysztof Łożyński  
Burmistrz Śremu

# W numerze listopadowo-grudniowym:



**Pod protekcją  
Brata Seweryna ..... 2**



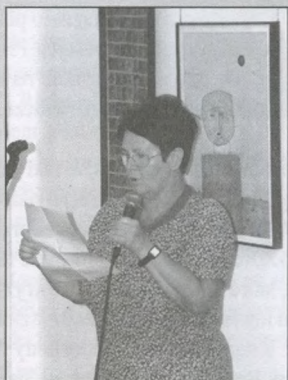
**15 lat Księgarni  
Przy Rynku w Śremie ..... 14**



**Droga do wolności ..... 6**



**Wspomnienia ziemianina,  
powstańca i dyplomaty  
z Błociszewa ..... 18**



**Biegnę ku niej zdyszana... ..... 10**

**ISLANDIA 2004 cz. III ..... 20**

# Pod protekcją Brata Seweryna

Krzysztof Smoleński prezentuje nową krytą strzelnicę, a potem wyremontowane pomieszczenia, które mogą już zapewnić przyzwoite klubowe warunki do czwartkowych spotkań Śremskiego Bractwa Kurkowego. Zresztą nie ma wątpliwości gdzie się znajdujemy, ściany pokryte są bowiem pamiątkowymi tarczami zdobytymi przez braci. Brat Krzysztof ma ich na koncie aż 224, a zanim plasuje się brat Andrzej Kubiak, który ma ich prawie 170. Pod tym względem jest to jedyne takie Bractwo w Polsce, gdzie aż trzech braci zdobyło pod setkę tarczy.

## Tradycja

Krzysztof Smoleński jest Starszym Bractwa. Mówi, że kocha ten nastrój koleżeńskich spotkań, postępowanie według surowego kodeksu, rywalizację w strzeleckich osiągnięciach. Kiedy wspomina o lutowym corocznym Memoriale imienia Seweryna Matuszewskiego, w którym zwyciężył trzy razy pod rząd, to myśli sobie, że rękę prowadził mu na pewno sam brat Seweryn, bo trzy razy taki przypadek zdarzyć się nie mógł. I w ogóle podejrzewa braci poprzedników o stałą dyskretną pomoc z zaświatów, bo żeby z takiej ruiny dojść do dzisiejszego stanu, to naprawdę potrzebna była nadzwyczajna siła.

Ale jak przesledzić historię Bractwa, to okazuje się, że była ona potrzebna zawsze. I zawsze też znajdowano ją w sobie. Na froncie budyneczku z czerwonej cegły przy ulicy Zamenhofs widnieje data założenia Bractwa 1635. 30 listopada owego roku król Władysław IV nadał Śremowi przywilej powołania bractwa. W tych samych mniej więcej latach powstawały Bractwa w okolicznych miejscowościach, jedynie kościańskie jest starsze, ponieważ powstało około 1400 roku. W każdym razie śremskie Bractwo powstało w okresie wojny 30-letniej dla obrony miasta, które zresztą nigdy nie miało murów obronnych, i mieszczanie zorganizowani w nim niejednokrotnie ponosili ofiarę krwi. Rządzili też nimi surowe zasady, ale przecież nada-

wano im też i przywileje. Jak na przykład przywilej warzenia piwa czy zwolnienia od podatków.

Z czasem, pod wpływem zmian dziejowych, zmieniał się charakter Bractwa z obronnego na sportowo-towarzystki. W czasie zaborów trwało nadal, a co ciekawsze - miało bardzo polski charakter. Krzysztof Smoleński skłonny jest przypisać ten fakt przejściowym trudnościom finansowym Bractwa, co skutkowało odpływem Niemców, którzy po prostu nie chcieli dopłacać do tego interesu. Temu wątkowi warto się przyrzeć, gdyż doprowadza nas on do dzisiejszych czasów.

## Strzelnice

Pierwsza strzelnica, o której są wzmianki, położona była nad Wartą. Jednak w 1849 roku Bractwo zakupiło od gminy kilka przętów ziemi przy drodze do Zbrudzewa. Zbudowano stanowiska strzeleckie, wały, no i dom Bractwa, który stoi tam do dziś. To duży obiekt i na pierwszy rzut oka widać, że nie jest to siedziba dla rolnika. Ma łukowe piwnice, parter, piętro, strych.

W każdym razie Bractwo zaciągnęło pożyczkę w wysokości 2 tysięcy talarów na tę inwestycję i zaczęły się kłopoty ze spłatą. W 1874 roku sprzedano nawet wszystkie przywilejki z pasa króla kurkowego i jeszcze zabrakło pieniędzy.

Krzysztof Smoleński wyjaśnia, że taki pas nosił każdy król kurkowy i każdy doczepiał do niego jakąś przywilejkę ze złota czy srebra, przywieszano nawet obrączki. Na przykład Bractwo z Dolska miało na takim pasie 16 kilogramów przywilejek, które można było w razie kryzysu sprzedać. W XIX wieku inwestowano już jednak w ziemię, ogrody i brackie sady. Z tego były większe dochody niż z przywilejek do pasów. Bractwo śremskie też, jak się rzekło, posiadało taki pas, który jednak zaginął w czasie wojny.

Wracając jednak do owych trudności finansowych związanych z budową strzelnicy i domu brackiego, to prze-

cież nie można ich oddzielić od faktu, że był to też koszt zachowania samodzielności organizacyjnej i niezgody na przyłączenie do niemieckiego Schuetzenbundu. W każdym razie Bractwo zmuszone było sprzedać obiekty przy drodze zbrudzewskiej najpierw właścicielowi z Zaniemyśla, a on zaś w 1910 roku odsprzedał je państwu Błoszykom, którzy mieszkają tam do dziś. Także do dziś z powodzeniem korzysta się z tej strzelnicy, o czym wiedzą przecież wszyscy śremianie.

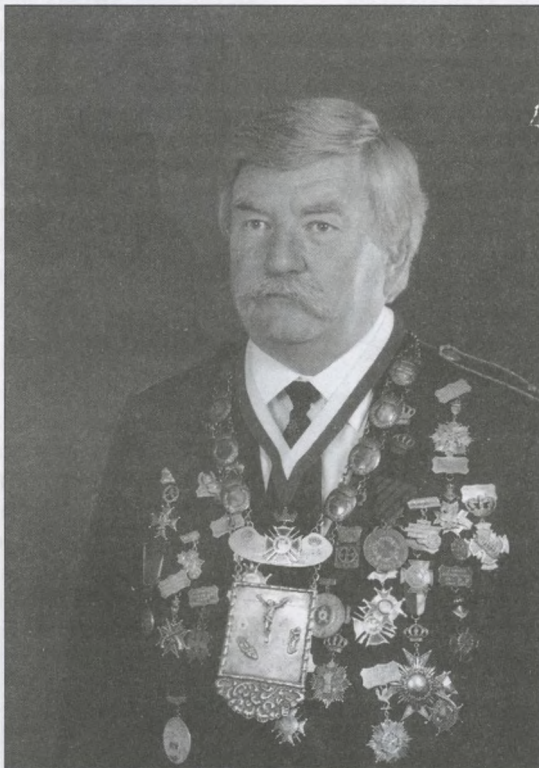
### Ciąg dalszy inwestowania

Trudności finansowe trwały jakiś czas, ale dzięki ówczesnemu Starszemu Bractwa Marcelemu Komendzińskiemu udało się je pokonać i w 1896 roku zakupić teren przy drodze do Grzymisławia, czyli znaną nam wszystkim Nową Strzelnicę. Pierwszy budynek Bractwa, ten niski, oddano do użytku już w 1897 roku.

Po roku 1873 związek nie miał w swoim gronie Niemców i zaczęto znów prowadzić wewnętrzną dokumentację w ojczystym języku. Rychło przysły jednak lata naporu Hakaty. W 1910 roku władze niemieckie z wrogo do Polaków nastawionym burmistrzem Richardem Schornsteinem postanowiły skierować do Bractwa naraz aż 166 Niemców. Zarząd Bractwa zaakceptował tylko 14 osób. W ten sposób rozpoczęła się wojna z administracją, której Polacy wygrać wówczas nie mogli. Ukryto jednak skutecznie insygnia brackie i ujawniono dopiero po zwycięstwie Powstania Wielkopolskiego. W każdym razie, jak podają autorzy "Dziejów Śremu", w latach 1911 - 1919 udało się przywrócić Bractwu polski charakter.

Pierwsze powojenne Walne Zgromadzenie Bractwa odbyło się 8 maja 1919 roku, a na czele stanął Walenty Stelmazyk, Andrzej Zwierzchowski i Marcin Matuszewski.

Bractwo działało prężnie i to do tego stopnia, że na swoje 300-lecie w 1935 roku mogło się poszczycić nową strzelnicą, domem gospodarczym, kępielnią i boiskiem. Był też duży sad. Wszystkim zajmował się dzierżawca, który w zamian za dzierżawę miał dochód z sadu i wyszynku. Bo przecież tu odbywało się wiele imprez towarzyskich i sportowych. Obiekty udostępniano też innym organizacjom, jak na przykład Śremskiemu Klubowi Sportowemu. Ostatnie strzelanie, tak zwane żniwne, odbyło się 20 sierpnia 1939 roku.



### Z niczego

Brat Krzysztof Smoleński zauważa, że po każdej zawierusze dziejowej Bractwo wychodziło przetrzebione i zubożone. Zastanawia się, jak to było możliwe, aby po wojnie można było zlikwidować Bractwo. Przecież były wówczas i są także dzisiaj ściśle określone statutem warunki takiego działania. Podobnie polikwidowano bractwa w Dolsku, Bninie, Książu i Kórniku. Tak się jednak złożyło, że Bractwo kórnickie reaktywowało swoją działalność najwcześniej, bo już w 1987 roku. Ciekawostką z tamtej rzeczywistości jest zapis zobowiązujący je do "współpracy z innymi organizacjami socjalistycznymi". Ważne jest jednak, że znaleźli się w nim też i śremianie -

Zdzisław Augustyniak, Jerzy i Krzysztof Jurga, Romuald Kleczewski, Adam Podsiadły. Posiali oni tę myśl, że coś takiego jest możliwe i u nas. Pomysłodawcą i założycielem obecnego Śremskiego Bractwa Kurkowego jest Jerzy Jurga.

Zebranie założycielskie odbyło się 14 lutego 1990 roku. Krzysztof Smoleński miał nawet jakiś czas żal, że nie został na nie zaproszony. Z czasem wyjaśniło się jednak, że zaproszenie zostało wystosowane na ręce jego ojca, który je zignorował, ponieważ nie jest zwolennikiem tego typu spędzania czasu. Tak więc pan Krzysztof dołączył do Bractwa dopiero w 1993 roku. A trzeba powiedzieć, że w

rodzinie Smoleńskich tradycje strzeleckie są głęboko zakorzenione. Brat Krzysztof wylicza dziadka i pradziadka ze strony matki, szwagrow swojej babki - Magnuszewskiego i Maciejewskiego, a także dawnego Starszego Bractwa Edmunda Neymana, którego nagła śmierć w 1910 roku zapoczątkowała wspomnianą już wojnę z zapędami zgermanizowania Bractwa przez burmistrza Richarda Schornsteina. W ogóle rodzina brata Krzysztofa ze strony ojca mieszka w Śremie już 114 lat, a ze strony matki najmniej ze 150. Żyje jeszcze przedwojenny brat kurkowy mieszkający w Szkocji stryj, 87-letni Kazimierz Brunon Smoleński. I jak tu nie czuć się zobowiązanym wobec tradycji i historii tego miasta?

No, ale zanim Krzysztof Smoleński został bratem kurkowym, ścieżki przecierali przecież inni. Najpierw 14 maja 1990 roku dokonano rejestracji Bractwa, a pierwszym Starszym został Jerzy Jurga, drugim był Tadeusz Grefling. Było to trzecie Bractwo w Polsce. Pierwszym było wspomniane już kórnickie, drugim bytomskie, a trzecim właśnie śremskie. Poznań zarejestrował się kilka dni później.

Ten okres można by nazwać romantycznym, który prędzej czy później musiał się zderzyć z twardymi realiami. Urządzano strzelania tylko do jednej tarczy królewskiej, a potem obowiązkowa biesiada była dofinansowana z kasy i w rezultacie stałe były w niej pustki. Był nawet taki moment, że kiedy późną jesienią 1994 roku odszedł z Bractwa Jerzy Jurga i sprawy przejął Tadeusz Grefling, to niemal się to wszystko nie rozsypało. Kiedy więc z kolei Starszym został Krzysztof Smoleński sprawy trzeba było gruntownie przemyśleć - na jakich zasadach działać, aby wykonać potrzebne remonty i inwestycje.

### Co nam zostało z tych lat...

Podstawowym ruchem było uwierzytelnienie listy członków. Jedni wykuszili się, bo już nie mieli ochoty, inni nie byli zdecydowani, ale ani nie przychodzili na strzelanie, ani nie płacili składek. W rezultacie liczba członków zmniejszyła się z 45 do 27.

Krzysztof Smoleński wylicza, że po kosztownych doświadczeniach remontowych, uznano za słuszne stosowanie zasady, że brat kurkowy nie ma prawa wykonywać odpłatnie prac na rzecz Bractwa. Tu się nie zarabia, tu się daje od siebie. I podkreśla, że dzięki tej zasadzie mają to, co mają. Zrobili 60 metrów kanalizacji, wyremontowali starszy budynek, potem ten piętrowy, wreszcie zbudowali krytą 50-metrową strzelnicę. Jak mówi brat Krzysztof, sam za łopatę się nie chwyci, bo nie pozwala mu na to kregosłup, ale dał dwóch swoich pracowników, którym zapłacił ze swojej kieszeni. Podobnie postąpili i inni bracia.

Teraz powstał projekt budowy nowej 25-metrowej krytej strzelnicy i rozbudowy domu brackiego.

Tutaj należy się wdzięczność burmistrzowi Basajowi, że sprzedał Bractwu działkę, która to umożliwi. Tak więc roboty jest tu na lata. Ale, żeby zamierzenia nie pozostały w sferze planów, konieczne jest, zdaniem brata Krzysztofa, dyscyplina i przestrzeganie zasad. Płacenie składek, prace na rzecz

Bractwa, obowiązkowe uczestnictwo w cotygodniowych czwartkowych spotkaniach, nawet jeśli nie bierze się udziału w strzelaniu. Ponadto, jeżeli ktoś ma jakąś nieuiszczoną należność wobec Bractwa, nie bierze udziału w strzelaniu królewskim i nie ma prawa głosu na Walnym Zebraniu.

Tak, tak. Tutaj wszystko kosztuje i klubowa herbata, piwo czy golonka, nie mówiąc o strzelaniu. Wpisowe to dziś już tysiąc złotych, bo nowy członek staje się automatycznie współwłaścicielem majątku Bractwa, które ma coraz większą wartość.

- Są w Polsce Bractwa, którym udało się odzyskać dawne mienie, ale my o tym nie myślimy - zaznacza Krzysztof Smoleński. - Nas stać, aby własną bezpłatną pracą do czegoś dojść - i zaraz znów dodaje: - chyba dawni bracia nam pomagają, bo żeby zbudować to co my zbudowaliśmy nie mając pieniędzy, to sam się dziwię, jak to się stało...

### Bracia strzelcy

Bracia strzelcy na uroczystych strzelaniach noszą mundury wzorowane na przedwojennych. Nie kontynu-



uje się tradycji noszenia przez króla kurkowego pasa z przywieszkami. Wprowadzono za to ozdobny łańcuch z ryngrafem wzorowanym na tym najstarszym z 1653 r. pierwszego króla kurkowego Sebastiana Marszala. Trzeba tu dodać, że ostatni przedwojenny król kurkowy z Bractwa z Wojciechowa, nieżyjący już Wincenty Frąckowiak z narażeniem życia przechował brackie insygnia i oddał je kiedy Bractwo śremskie się reaktywowało.

Nadal dzierzawiona jest strzelnica u pana Błoszyka, bo nie ma nic przyjemniejszego jak strzelanie na świeżym powietrzu. Wyjście na strzelnicę otwartą odbywa się 3 maja i wówczas odbywa się strzelanie 3-majowe. Strzelanie królewskie zawsze w Zielone Świątki, rocznicowe odbywało się dotychczas w lipcu, bowiem 30 listopada, kiedy to przypada rocznica powstania Bractwa w 1635 roku, nie stwarzała odpowiednich warunków pogodowych. Potem pod koniec sierpnia - początek września jest królewskie strzelanie żniwne, zaś na przełomie września i października jest turniej z broni krótkiej. Turniej ten zostanie przeniesiony pod dach, kiedy zostanie wybudowana strzelnica 25-metrowa. Tak więc w październiku kończy się strzelanie "plenerowe" i przenosi się pod dach. W listopadzie jest strzelanie jesienne, w styczniu noworoczne. Około połowy lutego, w rocznicę zakończenia Powstania Wielkopolskiego jest Memoriał imienia Seweryna Matuszewskiego. Był zaśluzony dla powstania, to jego głównie zasługą było odejście Niemców ze Śremskiej.

Strzelanie w Śremskiej odbywa się dwa razy do roku jest przemarsz królewski do kościoła, połączony ze składaniem kwiatów na płycie rozstrzelanych.

Pierwszym królem strzelców w 1991 roku był Marek Ol-

szewski, w następnym Zygmunt Ruta. Jerzy Jurga pierwszy zdobył tak zwaną koronę - był królem żniwnym, królem kurkowym i zwycięzcą 3- Majowym. Obecnie królem kurkowym jest Artur Osiniński, a w ubiegłym roku był nim Andrzej Kubiak.

### Ołtarz we Franciszkanach

Kiedy więc brat Krzysztof Smoleński spogląda wstecz, jest zadowolony i uważa, że jest za co dziękować braciom protektorom, no i temu Najwyższemu.

Kiedyś brat Ronke będąc we Franciszkanach zafrapował się podobieństwem lewego bocznego ołtarza do wizerunku na ryngrafie Sebastiana Marszala, Starszego Bractwa z 1653 roku. Dlatego postanowiono zbierać pieniądze na renowację tego ołtarza. Zbierano osiem tysięcy złotych. Ksiądz dziekan Marian Brucki, który jest kapłanem Bractwa, musiał utemperować ten zapal, gdyż według wyceny konserwatorskiej całkowity koszt to co najmniej 35 tysięcy złotych.

Bracia nie poddali się jednak. Przypominało się im, że brat kurkowy z Murowanej Gośliny znalazł ten ich cel i obiecał, że jak dojdzie już do tego, to jego córka, konserwator zabytków, może się tym zająć. I tak się stało - przyjechała zapoznała się z dokumentacją i obiecała to zrobić, nawet za kwotę 8 tys. złotych. Jak Bóg da, zajmie się pozostałymi ołtarzami, po cenie bardziej dostępnej dla księdza dziekana.

Ten boczny ołtarz jest jakimś symbolem, komu należy zawierzać i czyjej protekcji ufać. Tylko pozostać temu wiernym.

Barbara NOWICKA  
Foto: archiwum



# Droga do wolności

*"Wolność jest nam nie tylko dana. Ona jest nam zadana. Winniśmy nadal nie tylko modlić się za ojczyznę, lecz także dla niej ofiarnie, rzetelnie i bezinteresownie pracować."*

Jan Paweł II

*"Człowiek... jest skazany na wolność."*

J.P. Sartre

Historyk angielski Simon Goode-nough w pracy wydanej pod koniec lat siedemdziesiątych wytypował kilkanaście bitew w dziejach świata, w których jego zdaniem wódz naczelny wykazał największy talent, a nawet geniusz strategiczny. Obok Ramzesa II, Cezara, Aleksandra Macedońskiego, Napoleona, do najznakomitszych strategów zaliczył Józefa Piłsudskiego za Bitwę Warszawską w 1920 r.

W rankingu Gazety Wyborczej na najbardziej zasłużonego Polaka, Piłsudski znalazł się obok takich postaci, jak Jan Paweł II i Lech Wałęsa. Jest to postać szczególna, i to nie dlatego, że przez 10 lat lepiej czy gorzej rządził II Rzeczpospolitą. Jego zasługi są nie do przecenienia i sięgają zarania Niepodległej. Wkład, jaki wniósł w odbudowę Rzeczypospolitej jest, jeśli nawet niedecydujący, to w każdym razie bezsporny. A co najważniejsze: w polityce, mimo doznawanych porażek, odnosił finalne sukcesy. Nawet przeciwnicy polityczni doceniali jego charyzmę, zdolności przywódcze i darzyli szacunkiem.

Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 roku w Żuławie, 50 km na północ od Wilna. Jego ojciec, Józef Wincenty Piłsudski, był w czasie Powstania Styczniowego komisarzem po-



Order Walecznych Legionów  
Polskich 1914-1918

5 lat zesłania do wschodniej Syberii. Przebywał tam do roku 1892.



Józef Piłsudski na froncie wojny polsko-bolszewickiej

wstańczym na Żmudzi. Piłsudscy należeli do bogatego, litewskiego ziemiaństwa. W Wilnie Józef uczęszczał do rosyjskiego gimnazjum, gdzie uczestniczył w konspiracyjnej pracy oświatowej młodzieży szkolnej. Na jego postawę ogromny wpływ wywarła matka - Maria z Bilewiczów. To dzięki niej młody Piłsudski kształtował swoją postawę patriotyczną, poznawał historię i literaturę ojczystą.

W czasie studiów w roku 1887 został aresztowany za udział w zamachu na cara Aleksandra III i skazano go na

5 lat zesłania do wschodniej Syberii. Przebywał tam do roku 1892.

W 1892 roku Piłsudski znalazł się w strukturach kierowniczych Polskiej Partii Socjalistycznej: stał się konspiratorem, zawodowym rewolucjonistą. Na łamach prasy partyjnej popularyzował hasło niepodległej Polski. Piłsudski był gorącym zwolennikiem doprowadzenia do wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję.

Kłeska Rosji w wojnie z Japonią, rewolucja, koniec solidarności wśród zaborców sprawiły, że przyszedł czas do podjęcia orężnych

przygotowań do walki przeciwko Rosji. W 1908 r. powstał Związek Walki Czynnej, a nieco później jawny

ruch strzelecki. Obok Piłsudskiego uczestniczyli w min. in. Kazimierz Sosnkowski, Władysław Sikorski i Józef Haller.

Piłsudski przeistaczał się w polityka, dla młodego pokolenia stawał się pierwszym żołnierzem Rzeczypospolitej. Kiedy w 1914 roku wybuchła I wojna światowa Piłsudski wszedł ze swymi żołnierzami do stworzonej za zgodą władz austriackich formacji Legionów Polskich. Został komendantem I Brygady Legionów. Legiony - był to zarówno wyraz demonstracji dążeń wolnościowych, jak i próba nacisku na państwa centralne w sprawie Polski.

Męstwo Legionów i ich postawa zyskiwały uznanie szerokich kręgów społeczeństwa. We wrześniu Piłsudski złożył dymisję z dowództwa Legionów, jednak jego wpływ na dalsze losy tej formacji nadal był ogromny.

W marcu 1917 roku w Rosji obalony został carat. Nowe władze rosyjskie, zmuszone okolicznościami, zadeklarowały gotowość do uznania niepodległości Polski. Piłsudski doprowadził do tzw. kryzysu przysięgowego, w wyniku którego Legiony jako regularna formacja przestały istnieć. Spotkało się to z represjami ze strony państw centralnych. Legionistów, którzy odmówili złożenia przysięgi internowano, podobnie Józefa Piłsudskiego. Internowanie Piłsudskiego przysporzyło mu tylko popularności i jako przeciwnik państw centralnych stał się jedną z najbardziej znanych na politycznej scenie postaci.

10 listopada 1918 r. Piłsudski i Sosnkowski bez rozgłosu powrócili do Warszawy.

Dnia 11 listopada 1918 roku, po 123 latach zaborów Polska odzyskała wolność. Tego dnia Rada Regencyjna przekazała pełnię władzy cywilnej i wojskowej Józefowi Piłsudskiemu: kierując się dobrem Ojczyzny postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu - ogłosiła rada w swoim ostatnim rozporządzeniu.

Rozpoczęto przygotowania do powołania koalicyjnego rządu, w skład którego mieli wejść przedstawiciele polskich stronnictw politycznych.

16 listopada 1918 r. Piłsudski dokonał notyfikacji państwa polskiego, czyli ogłosił na arenie międzynarodowej odrodzenie wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej. Było to państwo istniejące w tym czasie tylko na papierze, bez jasno określonych granic, z kilku-



Józef Piłsudski - marszałek Polski, 1920



Przed domem w Sulejówku z rodziną i przyjaciółmi w 1925 r.



*W Sulejówku przy pracy*

ma ośrodkami decyzyjnymi oraz formułującym się dopiero aparatem administracyjnym i wojskowym; należało więc pomyśleć o wywalczeniu i utrwaleniu granic, a także o obronie przed nadciągającym zewsząd wrogiem.

Pisząc o Piłsudskim, nie sposób nie wspomnieć o bitwie zwanej "Cudem nad Wisłą". "Cud" ten uratował nie tylko niepodległość Polski. Wielu sądzi, że bitwa ta - uznawana za jedną z dwudziestu batalii, które przesądziły o losach świata - powstrzymała zbrojny eksport bolszewizmu co najmniej do Niemiec, a być może i całej Europy.

Dzień 11 listopada ustanowiono świętem narodowym dopiero ustawą z kwietnia 1937 roku, czyli prawie 20 lat po uzyskaniu niepodległości. Do czasu wybuchu II wojny światowej święto obchodzono tylko dwa razy - w roku 1937 i 1938. W latach 1939-1944 -

podczas okupacji hitlerowskiej, oficjalne lub jawne świętowanie, podobnie jak i każde inne przejawy polskości było niemożliwe.

W roku 1945 władze komunistyczne świętem państwowym uczyniły dzień 22 lipca - datę podpisania Manifestu PKWN, jako Narodowe Święto Odrodzenia Polski.

W okresie PRL święto niepodległości zostało zakazane. Jakikolwiek próby kultywowania obchodów dnia 11 listopada groziły surowymi sankcjami ze strony władz.

Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada przywrócono ustawą Sejmu (jeszcze PRL) w 1989 roku.

W III Rzeczypospolitej, Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada jest najważniejszym świętem narodowym Polski. Dzień ten jest dniem

wolnym od pracy. Rocznicowe uroczystości mają miejsce w wielu polskich miastach, jednak największe obchody z udziałem najwyższych władz państwowych odbywają się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

*Teresa STASZEWSKA  
foto: archiwum*



*Oficerowie 7 Pułku Ułanów w dniu imienin Marszałka w Sulejówku, 19 marca 1926 r.*

# Iwanczena - Junacka LEGENDA

Wspinając się na ŁYSĄ GÓRĘ (1323 m n.p.m.) spotykamy najciekawszą pamiątkę smutnych czasów II wojny światowej - kamienny kopiec na przełęczy IWANCZENA (933 m n.p.m.) pomiędzy Malchorem i Kikulką, poświęcony straconym przez gestapo skautom.

Podczas wycieczki na Łysą Górę w 1932 roku ostrawscy skauci rozbili obóz w pobliżu jeziora, w miejscu zwanym Chłodna Woda. Obcowali z przyrodą, poznawali okolice. Podczas II wojny światowej, działając w ruchu oporu, korzystając z doskonałej orientacji w terenie postanowili w tym samym miejscu zorganizować akcję przeciwko niemieckim okupantom. Plan został ujawniony przez konfidentów. Młodzież została aresztowana i uwięziona. Wkrótce, bez sądu w dniu 24 kwietnia 1945 roku gestapo dokonało egzekucji na członkach junackiego ruchu oporu. Egzekucja odbyła się na żydowskim cmentarzu w polskim Cieszynie na kilka godzin przed zakończeniem wojny.

Ich koledzy z 30. drużyny skautowej na swej pierwszej po wyzwoleniu wycieczce w góry 6 października 1946 roku usypali na grzbiecie IWANCZENY kopczyk kamienny i postawili krzyż ku czci rozstrzelanych. Od tego czasu kopczyk stale rósł. Kamienie dokładali przechodzący turyści. Mimo nieprzychylnego stanowiska władz komunistycznych kopczyk powiększał się. Kamienie przesyłały też zaprzyjaźnione organizacje skautowe z innych krajów. Skauci ze Stanów Zjednoczonych podarowali między in-



Na mogile została umieszczona pamiątkowa tablica przywieziona przez polskich harcerzy. Z tekstem: Harcerstwo Polska, 24.IV. 1946 - 1996. Iwanczena.

nymi jeden z kamieni przywiezionych z księżycą przez załogę "Apollo 11". Od 1992 roku, kiedy to reaktywowano w Czechach ruch skautowy odbywają się 24 kwietnia (w dzień św. Jerzego) na Iwanczenie pamiątkowe spotkania, których uczestnicy oddają hołd pomordowanym i każdy dokłada do mogiły swój kamień.

W ciągu 60 lat wyrosła olbrzymia mogiła. Są na niej nawet kamienie z grobu Tutenhamona przywiezione z Egiptu, kamień z Kaukazu, Wyszehrad, z Rysów, Św. Góry. Mogiła, na której od 1995 roku umieszczono płytę z piaskowca z nazwiskami wszystkich straconych junaków stała się integralną częścią Beskidów. Jest zaznaczona na turystycznych mapach i została wpisana na listę zabytków chronionych przez UNESCO. Iwanczena stała się żywym miejscem pamięci o zmarłych, którzy swoje młode życie oddali za ojczyznę.

Richard SOBOTKA  
foto: archiwum



Każdy kto przechodzi obok mogiły, zostawia swój kamień. Widok z Iwanczeny na Łysą Górę oraz miasto Frydlant.

# Biegnę ku niej zdyszana...

O poezji Niny Szmyt

Kiedy czytam słowa "moje wiersze przychłapane herbatą i kawą", widzę kuchnię Niny, gdzie na stole zalegają luźne kartki zapisane wierszami. Tymi, które ją czasem nawiedzają i które trzeba zaraz zapisać. Kiedy nie ma tych kartek pod ręką, to mówi sobie, że je zapamięta, ale potem okazuje się, że w pamięci pozostają tylko fragmenty. Żal jej czasem tych ulotnych ośnień. Ale dopasowanie słów do tego, co się zapamiętało, rzadko się udaje. Całość nie jest już taka, jaka stała się przed oczyma - gotowa, zgrabna, potoczna. I chyba poetka nie darzy sentymentem tych zrekonstruowanych utworów. Lubi te, które układały się jakby same. Może dlatego czasem niespodziewanie nie stawia się na umówione spotkania, jakieś wspólne wyjazdy, wystawy. Czuje, że coś już prawie, prawie ciśnie się na kartkę. Chce być wtedy sama.

Znajomi już się do tego przyzwyczaili i domownicy chyba też. Ale to dopiero od czasu, kiedy i oni dostrzegali, że poezja to dla niej poważna sprawa. Ona sama też wie, że pisanie wierszy zajmuje coraz więcej miejsca w jej życiu, wypiera na dalsze miejsca to, co kiedyś miało takie znaczenie.

Pierwszy tomik jej wierszy, "Uwierzyć w motyle" ukazał się w 1996 roku. Zresztą odważyła się na ten krok dopiero za namową przyjaciół. Ale oni wiedzieli, że Nina pisze "od zawsze". Może nawet już od wtedy, gdy w czwartej klasie podstawówki, na pewnej "komfortowej" lekcji historii, napisała wierszem zadanie domowe z języka polskiego. To ważne dla przyszłych biografów - poetka nie pamięta ani treści, ani formy owego "utworu". Pewnie był o jesieni, po jakimś spacerze klasowym do parku, ale pewności nie ma. Do prezentacji nie doszło i przeczytała go chyba tylko koleżanka Bosia Jakubowska.

Kto w tamtych czasach znajdował się w trybach edukacji, ten wie, że wówczas w nauczaniu poezja dominowała nad prozą. I choć tkwiło się przeważnie w kręgu Wielkich Romantyków, to uzdolnieni humanistycznie uczniowie byli cali jakby "zanurzeni" w tej oświeczonej mowie. A już zwłaszcza tak zwani stali recytatorzy, do któ-

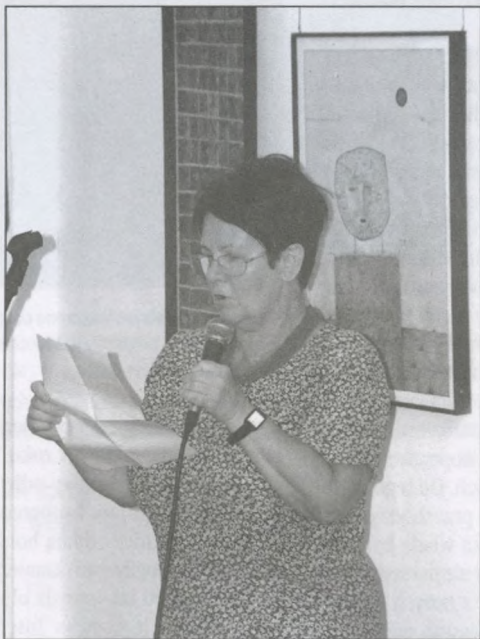
rych oczywiście należała i Ninka, wówczas Dolniakówna. Chociaż najwyraźniejszym jej wspomnieniem z tamtych czasów jest próba w domu polonistki pani Perlińskiej. Obawiała się ona, że mimo upomnień, podczas recytacji wiersza o powstańcach wielkopolskich Nina palnie to swoje natrętne "w obronie swej dziewicy" zamiast tekstu brzmiącego: "w obronie swej ziemi". No cóż, zrozumienie nie zawsze szło w parze z chęcią zaprezentowania swoich uczuć wypowiedzianych słowami poetów.

Najczęściej zdarzało się to w przypadku różnych pieśni religijnych i modlitw. Powtarzało się je nieprawidłowo, "ze słuchu", tak że nieraz nie miały one sensu. Ninę któregoś dnia to zdenerwowało i napisała własną modlitwę. Warto ją przytoczyć, bo na razie jest ona dostępna tylko w jej starych notesikach.

*Dobry Boże, proszę Cię o pomoc,  
o drogowskaz w trudnej drodze życia,  
Dobry Boże, ciemna jest ta droga,  
proszę Cię, byś Ty mi ją oświecał.  
Proszę Cię także o pomoc  
dla rodziców, przyjaciół i kolegów,  
aby zawsze byli szczęśliwi,  
aby nigdy nie zaznali złego,  
aby zawsze, Dobry Boże,  
Ciebie o poradę i pomoc prosili  
i aby biegli tylko drogą prawdy,  
aby z drogi nigdy nie zboczyli.*

Jak już się rzekło, wpływ tego co się uczyło w szkole, był duży, ale w końcu i tak wszystko zależało od indywidualnych zainteresowań. To koleżanka koleżance podpowiadała poetów współczesnych. Nina trafiła akurat na Juliana Tuwima. Do dziś ma zielony tom jego poezji zebranych, wtedy w księgarniach niedostępny, więc zorganizowany "własnym sumptem". Jego poezja wywarła zasadniczy wpływ na jej postrzeganie świata i sposób wyrażania uczuć. Oczywiście, na różnych etapach życia były i inne poetyckie fascynacje. Jeszcze dzisiaj może wyrecytować całą Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, pamięta modną niegdyś Małgorzatę Hilar czy przyjęcie Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego poprzez "Przekrój", zainteresowanie Majakowskim i jego "Listami do Lili Brik", Apollinaire'a i Baudelaire'a. Ale to wszystko przeszło, a Tuwim pozostał na stałe, dostępny na półce jak domownik. Wyobraźcie sobie, jak duże musiało być to pierwsze wrażenie, kiedy to nikt nie wysyłał jej już pod Grunwald, nie przyzywał do przeżywania samotności na dalekiej Ajudahu skale, lecz zapraszał do zwyczajności:

*Człowieku, dźwigający,  
usiąść ze mną.  
Pomilczymy, popatrzmy*



*w tę noc ciemną.*

*Zdejm ze siebie  
kufer dębowy  
I odpocznij.  
W ciemną noc wlepimy razem  
Ludzkie oczy.*

*Mówić trudno.  
Nosza ciężka.  
Chleb kamienny.  
Mówić na nic. Dwa kamienie  
W nocy ciemnej.*

Ale ta Tuwimowska nuta żalu i pewnej goryczy łatwo też spłynęła do młodzieńczych wierszy Niny. Takich, jakie piszą wszyscy w pewnym wieku. Ale jest już w tych młodzieńczych próbach tak charakterystyczne dla Niny Szymt muzyczne wycucie, rytm, który pozwalał jej nie zastanawiać się nad formą, wersyfikacją. Popatrzmy:

*Znowu przypadkowo  
znowu jakiś list  
przyszedł moją drogą  
i muszę z nim iść.  
Znowu smutne myśli  
kino, spacer, deszcz  
co niedobre życie,  
czego jeszcze chcesz.*

Jaki temat i jaka nostalgia, w tym wieku? Nina sama się dziwi tej powadze nastolatki. W starych notesikach jest tego dużo, z różnych lat. Poetka jakoś wciąż nie ma ochoty przejrzeć wszystkich, uporządkować i coś z nimi począć. Może niektóre znajdują się w przygotowywanym przez nią nowym tomiku pod projektowanym tytułem właśnie "Wiersze niektóre", nie zobowiązujące chronologią czy tematem. Dotychczas mieliśmy okazję poznać z tamtych czasów wiersz na 30-lecie pracy nauczycielskiej profesorki matematyki, Stanisławy Malińskiej, który jednak w tym całym zamieszaniu świątecznym, nigdy nie został jubilatce odczytany. Nina zamieściła go w końcu po 35 latach w tomiku "Uwierzyć w motyle":

*To już tyle lat  
tyle lekcji  
tyle dzwoneków  
tyle klasówek  
Czas buchalter nieublagany  
zsumował wszystko  
i jak na liczydło  
miłość i cierpliwość wpisał w trójkę  
a trud i prace w niedocenione szlachetne zero  
które zasługuje na szacunek  
i podziękę*

Inny utwór z tamtych lat, to znana prawie każdemu harcerska ballada "Obozowe tango". To były tajemnicze, romantyczne czasy, też w pewien sposób związane z osobą opiekunki harcerstwa Stanisławy Malińskiej. Jak tylko to było możliwe, zapraszała na obozy Hufca Śremskiego niezwykle utalentowanego muzycznie

Pawła Misiornego, który przywoził ze sobą dwa, trzy instrumenty. I jak był Paweł, to była orkiestra i własne piosenki przy ognisku. Paweł tworzył melodie a Nina pisała teksty. Zgrany, sympatyczny duet młodych twórców. Niestety, Pawła nie ma dziś już wśród nas, a ówczesna nastolatka została stopniowo poetką i tylko ona jeszcze przypomina i pamięta to letnie popołudnie, kiedy Paweł namawiał ją, aby napisać coś do melodii, którą miał już gotową, aby zagrać na ognisku o godzinie 19.00. Więc czasu było mało, ale ponieważ nastolatki wdychały do Pawelka, więc - jak mówi dziś Nina - słowa same jej jakoś popłynęły:

*Obozowe tango, śpiewam dla Ciebie,  
wiatr je niesie, las kotyrsze  
do snu dziewczę me.  
Śpij moja kochana i na mnie czekaj,  
może gdy się obóz skończy  
znowu spotkamy się.*

*I choć nas dzieli,  
może tysiące wiosek i mil,  
nie zapominaj,  
razem spędzonych chwil.  
Tę leśną serenadę,  
śpiewam dla ciebie,  
obozowe tango, które nam wspomnienia śle.*

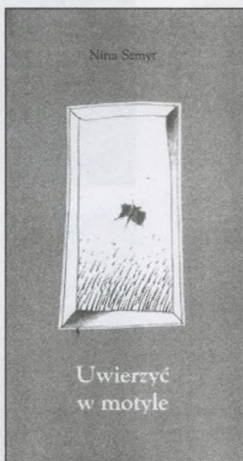
Na szlakach harcerskich wędrowek i obozów, tango zostało błyskawicznie podchwyczone i dziś zna je prawie każdy, choć mało kto wie jakich ma autorów. Zostało królem polskiej piosenki biesiadnej, a to przecież wielka sztuka.

Ale na co dzień była szkoła, odrabianie lekcji, kino spacerów z koleżankami, czytanie książek. Schodził na tym cały dzień. Jednak były też i soboty, soboty na osobności, we własnym pokoju - radio, wygodny tapczan, książka, kupiony w kiosku świeży "Przekrój", a przede wszystkim poezja i ten zdobyty tomik Tuwima.

Kiedy przyszło dorosłe życie, małżeństwo, dzieci, praca w szkole i studia, doby i tygodnie trzeba było dzielić jakoś inaczej. Ale pisała cały czas, chowając przed wszystkimi zanotowane wieczorem a to jakiś smutek, jakąś refleksję, jakąś myśl. Taki pamiętnik na kartkach. Widać z niego, jak powoli wszystko się zmienia. Życiowe burze, porywy, nadzieje, smutki są stopniowo inne. Na przykład niedziela. Z ojcem i matką. Tę późniejszą opisuje dorosła kobieta, już samotna:

*niedziela  
sakralna przestrzeń dnia siódmego  
kiedy to  
wypełniając ją po swojemu  
jeden gotują rosół z wołowiny  
inni odśpiją sobotnie pocałunki  
bezpanski pies obgryza z pańskiego stołu  
niedojedzone kości swoich blźnich*

*niedziela  
leniwa pustka do wypełnienia  
sobą  
Tobą*



niczym  
niedziela

sobą  
niczym  
Tobą  
na szczęście

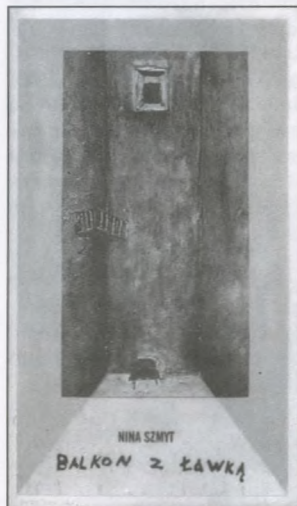
Wiersz ten znalazł się w jej pierwszym tomiku "Uwierzyć w motyle". Kiedy wreszcie przyszło jej decydować, które z wierszy w nim pomieścić, nie sięgnęła do tych starszych, odłożonych, wybrała aktualne. No, poza wierszem poświęconym prof. Malińskiej. Na samym początku, po obwieszczeniu, że świat przemówił do niej wszystkimi możliwymi odgłosami, opowiada o swojej wieloletniej przyjaźni - poezji:

*Przychodzi do mnie niepostrzeżenie  
niczego nie żąda  
niczego nie wyjaśnia  
niczego nie obiecuje*

*nie stawia żadnych warunków  
marzy tylko o ciszy we dwoje  
ja i Ona  
ze swym nieodłącznym atrybutem  
metaforą*

*ja i Ona  
i ta męka piekielna  
żeby ją przyjąć  
właściwie*

Nina zastanawia się, ile nocy trzeba było nie przespać, ile dni trzeba było być nieznosnym dla otoczenia. Nieraz synowie mieli do niej pretensje czemu jest taka zła? A ona chciała tylko być ze swoimi myślami, zastanawiała się tak głęboko, jakiego słowa użyć, jaki zwrot by się przydał. I wtedy każdy, nawet najmilszy człowiek tylko by przeszkadzał. Teraz, kiedy wydaje swoje wiersze, przedstawia je pod osąd czytelników, już nie myśli o tym, że piszący poezję są traktowani trochę z przymrużeniem oka, wzruszeniem ramion czy nawet z kpina. Wie już choćby ze spotkań autorskich, że ludzie odnajdują w jej wierszach swoje własne życie, a to przecież chodzi. Bo jej poezja jest mimo smutku, czasem gorzkości, pełna jakiegoś optymizmu, łagodna, tak po ludzku dobra. Tak naturalnie łącząca sacrum i profanum, jak to w życiu zwyczajnym bywa. Jej ulubiony wiersz poświęcony jest zmarłemu ojcu. To dobry przykład, jak z prostych słów ułożyć najbardziej rozdzierającą skargę:



## TWE BIBLIJNE IMIE



Nina Szmyt

*a Twój kapelusz słomkowy  
czeka wciąż gotowy do wyjścia  
wypatruje Twego cienia  
kroków następuje*

*a Ty już poza tą Bramą Ostatnią*

*martwię się jak trafieś w Tamtą Nieskończoność  
bez okularów,  
które zostały na stole.*

Przejmujące piękno tego wiersza trudno z czymś porównać, chyba tylko z jej innymi wierszami tak mocno związanymi z przemijaniem. Miała nawet zamiar wydać tomik poświęcony cmentarzom, ale stale się jakoś nie składa, więc poszczególne utwory znajdują się oddzielnie, w wydanych już tomikach. Na przykład ten mój ulubiony:

*Gdy już wszyscy opuszczą to miasto,  
kiedy umrą najbliżsi z żywych,  
na cóż będzie mi samej tu zostać,  
wśród obcych i nieżyczliwych?*

*Ale jak zostawić te brzozy,  
kępę miętę sadzoną w smutny czas,  
kota, który właśnie się przybłakał,  
i spokojnie tylko z mojej ręki jadł.*

*Jak zostawić te wierzby i klony,  
pod którymi przeplakałam czas gorzkości,  
i to słońce zachodzące na czerwoną,  
i tę miłość, która już się nie liczy.*

Z jej wierszy można odczytać pory roku, ale nie każda jest dobra do pisania. Nina Szmyt najbardziej lubi jesień i zimę. Wiosna raczej nie nastraja jej do poezji, ale do tego, aby wziąć łopatę i grabie i do... ogrodu. Wiosna, jej zdaniem, jest zbyt "piękniasta" ale razem z latem przygotowuje ten "grunt", o którym potem można pisać jesienią. Jednak zachwyt, który trzeba przelać na papier, może się zdarzyć przecież o każdej porze roku i dnia. I takie wiersze jak "Bzów na rowach pełnięcie/ naliściły się liście (...)" mogą powstać nie raz.

Ale to jednak głównie zdarzenia, uczucia, refleksje wyznaczają horyzont twórczości Niny Szmyt. I kiedy pisze o Bożym Narodzeniu w formie prostej kolędy wigilijnej, to ma też w zanadru wiersz "Gdy zwierzęta mówią ludzkim głosem". Jest tam nie tylko pożałowanie karpia, ale zdziwienie jak można wyobrazić sobie wigilijną rozmowę z psem, "nie karmionym nawet dobrym słowem, wiszącym lata całe na wrastającym w szyję łańcuchu". I to w dodatku rozmowę prowadzoną w języku katów?

Jest też w jej twórczości motyw Betlejem, nasze miejsce zamieszkania, wychowania, rodziny, w którym mieści się cała nasza egzystencja i które ma każdy z nas. A przynajmniej mieć powinien, bo nie brak przykładów, że stale, na własną zgubę, dzielimy to Betlejem:

*horyzont  
albo inaczej: linię horyzontu  
podzielić na dwa lub trzy  
łatwo  
pionowym cięciem*

*ziemię, grunty  
przy pomocy pana geometry*

## Trzy One



NINA SZMYT

*powstaną wtedy parcele  
ludziom zapisane*

*jak podzielić to co zapisane plakom,  
drzewom*

*jak podzielić sen*

*głód*

*miłość*

*szarą godzinę*

*jak podzielić wiosnę*

*jak Józefa z Maryją i Dzieciątkiem*

*Betlejem jest tylko jedno*

*Ten motyw powraca i w taki sposób:*

*Moje miasto*

*nawarciańskie Betlejem*

*rankiem opadające mgłami*

*wieczorem wieżami świecące*

*moje miasto z zaklepaną kwaterą*

*na cmentarnych Helenkach*

*kwaterą z widokiem*

*to na las*

*to na zalew*

*to na alejkę dla idących*

*moje miasto*

*z ukochaną ulicą*

*i z miłością o której nawet myśl*

*uważam za intymną.*

Kiedy komuś wpadnie w rękę tomik poezji Niny Szmyt, przeczyta jakiś wiersz, to chce go mieć. Nawet, jeśli rzadko lub wcale do niego będzie zaglądać. Niestety, o jej tomiki jest trudno. Ostatni pt. "Trzy One" Nina Szmyt, w oryginalnej szacie graficznej, wydała własnym sumptem. Szkoda, że mało komu przychodzi na myśl, aby wydać poezję zebrane twórcy, z którego my śremianie możemy być dumni. A nawet gdyby ktoś o tym pomyślał, to pewnie i tak zabraknie pieniędzy.

Cóż... ona i tak będzie zapępniać luźne kartki swoim ładnym, pewnym piśmem i nigdy, przenigdy już nie zapomni o poezji:

*Są wiersze przychłapane herbatą i kawą  
w niedzielne popołudnie składane nieskładnie,  
ojciec z sąsiadem gada, koł swoją drogą chodzi,  
a poezja w uliczce cicho czeka na mnie.*

*Biegnę ku niej zdyszana, przepraszam ją za to,  
że samotna, że smutna, że w ciemności stała,  
a ona cała piękna, sama sobie światem  
i nie trzeba jej wina, ni chleba, ni ciała.*

*Gapi się na to życie marne i zdradliwe,  
zapisuje w pamięci co przydać się może,  
patrzy wysokim tonem, rymsztkiem się kładzie,  
a wieczorem spokojnie zasypia w ogródku.*

*Zapisała ułomną prozą i gęsim piórem:*

**Barbara NOWICKA**

*foto: P. Jahns*

# 15 lat Księgarni Przy Rynku w Śrebie

Widziałam kiedyś film Paula Austerera "Dym". Film opowiadał o sklepie z papierosami, gazetami i innymi drobnymi akcesoriami życia codziennego. Niezmiennie od lat sklep stał na rogu dwóch ulic, w jednej z nowojorskich dzielnic, a przewijali się przezeń, nie tylko przypadkowi przechodnie, ale przede wszystkim stali bywalcy. Za kasą stał charyzmatyczny Hervey Keitel, a każdy pojawiający się klient, to była kolejna historia życiowa, kolejna śmieszna anegdota, komentarz do rzeczywistości lub zaskakujące zdarzenie.

Wielokrotnie powracam do tego sympatycznego filmu myśląc, jak bardzo tamten filmowy sklep atmosferą przypomina mi księgarnię. Gdyż właśnie to, patrząc na minione lata, wydaje się mi najważniejsze: kontakt z ludźmi, z najróżniejszymi ludźmi, ich opowieści, historie i komentarze. Niektórzy z naszych klientów od lat, regularnie, zaglądają do księgarni, by się trochę rozejrzeć, pooglądać nowe książki, ale przede wszystkim - chwilę pogadać. Niektórzy wchodzić codziennie. Kilka osób, które są teraz naszymi przyjaciółmi, poznaliśmy właśnie w ten sposób - dzięki pogaduszkom nad książkami. Stali bywalcy okazują nam sympatię w przemyle sposob - kwiaty na Dzień Kobiet, czekoladki bez okazji, własnoręcznie upieczony chlebek, owoce z ogrodu, pięknie przybrane świąteczne gałązki świerku. Naszym Herveyem Keitelem, charyzmatycznym sprzedawcą, jest oczywiście Natalia Lissek!

A jednym z najprzyjemniejszych momentów w naszej pracy jest ten, kiedy ktoś przychodzi i oznajmia od progu - "Przeczytałam jednym tchem książkę, którą mi poleciłyście! Nie macie innych pozycji tego autora?"...

Księgarnia Przy Rynku powstała w lutym 1990 roku. Nie było jeszcze mowy o wolnym rynku książki. Monopolistą w dalszym ciągu był ogólnopolski "Dom Książki", od którego, nota bene, zmuszeni byliśmy odkupić część peerlowskiego, nic nie wartego, książkowego "chłamu" / było

to warunkiem odzyskania lokalu w rodzinnej kamienicy, zajmowanego do tej pory przez "Dom Książki". Jednak wkrótce stały się aktywne niezależne wydawnictwa, jak "Nowa", drukująca do tej pory "w podziemiu" czy "Amber", specjalizujący się w rozchwytywanych wtedy sensacjach. Z początku zaopatrywaliśmy się u kolegi Mariana, do dziś znanego poznańskiego

księgarza, który w tamtych czasach sprowadzał z powstających w całej Polsce wydawnictw pierwsze na wolnym rynku publikacje. Jednak bardzo szybko, jak to w pionierskich latach bywa, zaczęły funkcjonować hurtownie książek, najczęściej na zapleczach nowych księgarni czy w biurach wydawnictw.

Dzisiejszy księgarz, powiedzmy sobie szczerze - kulejący biznesmen - z rozmarzeniem wspomina pierwsze lata handlu książką w wolnej Polsce - głód publikacji był taki, że na pniu sprzedawało się wszelkie nowości - kolorowe



bajki dla dzieci, atlasy zwierząt, publikacje historyczne, nie mówiąc o słownikach i pierwszej encyklopedii, której sprzedaż w wielkim ścisiku i tłoku, księgarnia przypłaciła stratą - pękniętej pod napierającym tłumem - szyby.

W nowszych już czasach, zdarzały się także momenty, gdzie księgarnia zniknęła pod zalewającym ją tłumem, ale z innych już powodów, jak ten szalony głód książki z początku lat dziewięćdziesiątych... Chociaż... Pierwsze, mocno "zmediatyzowane", wydanie książki J.K. Rowling "Harry Potter i czara ognia", 28 września 2001, także przyciągnęło tłumy na śremski rynek, do księgarni! Wprawdzie były to głównie dzieciaki zachęczone zapowiedzianą wcześniej zabawą i konkursami (m.in. quizem, przygotowanym przez naszą przyjaciółkę Ewę Nowak), w których można było wygrać nowy tom przygód młodego czarodzieja, ale zawsze, jakiś głód książki to był... Oprócz kolejnego tomu przygód Harry'ego, główną atrakcją tej nocy (sprzedaż zaczynała się, zgodnie z zasadami narzuconymi przez wydawnictwo, o północy) był Pokój w Którym Straszy, zorganizowany na zapleczu księgarni oraz Wróżka, która obdarowywała dzieci kamkami szczęścia (nasza nieoceniona koleżanka Jolanta Kujawa!).

W lutym 2004 roku sytuacja się powtórzyła - piąty tom przygód Harry'ego "Harry Potter i zakon Feniksa" nadjechał bładym świtem, bryczką oświetloną ogniem pochodni, która to wyłoniła się ze mgły, niczym prawdziwy czarodziejski pojazd prowadzony przez baśniowe postaci (w tej roli niezastąpieni przyjaciele księgarni, Marek Nowak, Ryszard Wasielewski i Arkadiusz Jankowiak). Mimo wcze-



Jolanta Andrzejewska

snej pory, tłum przed księgarnią liczył z setkę dzieciaków spragnionych zabawy, ale też, jak się okazało, nowej książki. Mówi się, że Harry Potter na nowo spopularyzował czytelnictwo wśród młodzieży, i coś w tym jest.

Wcześniej, 1995 r., we wrześniu, tłumy osób odwiedziły nas za przyczyną bardzo wtedy popularnego Jacka Kurnia, który podpisywał w Księgarni Przy Rynku swoją książkę "Wiara i wina". Naszej pozycji "na rogu", czyli w centrum zawdzięczamy pewnie też fakt, że jesienią 1996 roku Kasia Stankiewicz, wówczas wokalistka zespołu Varius Manks, wybrała księgarnię, by podpisywać w niej swoją nową płytę "Ego" i rozdawać autografy fanom (...z których jeden okazał się być dość mało delikatny, podsuwając biednej dziewczynie do podpisu egzemplarz... "Życia na gorąco" z plotkami na temat piosenkarki!).

Anegdota, ploteczki, wspomnienia... Można by tak długo opowiadać... O książkach, których ukazanie się wywoływały niespotykane emocje, o dekoracji witryn, które bywały sposobem na przekazywanie pewnych treści, o klientach, którzy pozostali nam wierni przez te 15 lat, o nagrodach, które nam przyznano, ale kiedyś trzeba skończyć.

Czego można życzyć księgarni z okazji jej jubileuszu? By, za kolejnych lat piętnaście jakiś wspomnieniowy artykuł nie zaczynał się od słów - "dawno, dawno temu, była sobie Księgarnia Przy Rynku w Śremie"...

Jolanta ANDRZEJEWSKA  
Foto: Przemysław JAHNS



Natalia Lissek

Warto przypomnieć...

# Żyjesz i jesteś meteorem ...

Do czołówki najwybitniejszych poetów polskich XX wieku na pewno można zaliczyć Józefa Czechowicza, który był artystą najwyższej miary poetyckiej. Kazimierz Wyka pisał: odejdą bowiem w niebyt działacze i ich czyny, rozpadną się budowle, nowoczesne ongiś technologie zestarzeją się, zdezaktualizują się odkrycia naukowe, szybko przemienie doraźna popularność, lecz to, co ustanowi poeta - żęby sparafrazować wielkiego filozofa i innego wielkiego poetę - będzie trwało zawsze. Jego młodziństwo, pierwsze wiersze ujawniły niezapomniany sens poezji. Kim był poeta, którym tak szczeni się miasto Lublin? Urodził się 15 marca 1903 roku w Sutece jako syn woźnego i praczk. Jego rodzice pochodzili z Krzczonowa, aby w późniejszym okresie osiedlić się w Lublinie. Dlatego też do 5-osobowej rodziny Czechowiczów często zaglądała bieda. Starszy brat poety, Stanisław, zmarł na gruźlicę, mając zaledwie 26 lat, siostra zaś, Kazimiera, zginęła w czasie ostatniej wojny. Jako młodzienc uczęszczał do elementarnej szkoły rosyjskiej, w czerwcu zaś 1917 roku ukończył Męską Szkołę Miejską w Lublinie. Ukończył również Seminarium Nauczycielskie, Wyższy Kurs Nauczycielski w Lublinie oraz studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Jako młody absolwent otrzymał pracę w szkole jezuickiej w Słobódce, później we Włodzimierzu. Pracował też w szkole specjalnej dla dzieci niedorozwiniętych umysłowo w Lublinie. Jednak to nie pedagogika była sensem życia Józefa. W okresie pracy nauczycielskiej powstały jego pierwsze liryki i utwory pisane prozą. W owym czasie bardzo blisko współpracował z Konradem Bielskim, Wacławem Gralewskim i Stanisławem Grędzińskim. Poznanie tak zacnych i utalentowanych literatów spowodowało wydanie czasopisma "Reflektor", w którym to Czechowicz w 1923 roku wydrukował swoją prozę poetycką *Opowieść o papierowej koronie*, jak również pierwsze utwory liryczne, między innymi jeden z najlepszych wierszy Na wsi. Współpracował również z Przeglądem Lubelsko-Kresowym, redagując jego dodatek lite-

racki. W owym czasie wydał swój pierwszy tom poetycki *Kamień*, który wydany został w 1927 roku nakładem Biblioteki "Reflektora".

W 1933 roku przenosi się do Warszawy, uważając swój dorobek literacki za wystarczający do funkcjonowania i tworzenia w stolicy. W tym czasie był już autorem trzech tomików i nazwisko jego miało swoje miejsce w literaturze. Pracując w Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie otoczył poetę opieką wielu lubelskich literatów. Pomagał im materialnie, ułatwiał druk, sprowadzał do stolicy, szukał pracy. Szczególnie blisko opiekował się Wacławem Mrozowskim, Henrykiem Domińskim, Bronisławem Ludwikiem Michalskim i innymi twórcami z Lubelszczyzny. Na wieść o wybuchu wojny autor wyruszył wraz z pracownikami redakcji Polskiego Radia do Lublina. Do 1935 roku publikował w Drodze. Brał udział w życiu literackim Lublina, redagował dodatek literacki



do "Ziemi Lubelskiej". Po wydaniu w 1930 r. tomu *Dzień jak co dzień* otrzymał stypendium Funduszu Kultury Narodowej na wyjazd do Paryża. Udał się tam wraz z Willem Horzycą, lecz z powodu złego stanu oczu musiał powrócić do kraju. Nie podjął już pracy nauczycielskiej. Był członkiem Rady Grodzkiej.

Zginął w czasie jednego z pierwszych nalotów w dniu 9 września 1939 roku od bomby niemieckiej i pochowany został na lubelskim cmentarzu. W swoim dorobku poetyckim ogromne przywiązanie do miasta młodości utrwalił w około 50 wierszach. Już w pierwszym tomiku *Kamień* wydrukował wiersz *We czterech*, poświęcony czasom "Reflektora". W następnym tomiku *Dzień jak codzień* (1930) warto zwrócić uwagę na wspomnienia matki, dzieciństwa. W tomiku *Ballada z tamtej strony* (1932) znajduje się wiersz *Elegia uśpienia* oraz tematycznie związany z miastem Lublin tom *Z błyskawicy* (1934). Tomik *Nic więcej* (1936) nawiązuje do rodzinnego miasta poety dzięki utworowi *Hildur baldur i czas*. Na uwagę



## GMINA FAIR PLAY 2005

W styczniu br. Gmina Śrem zgłosiła swój udział do IV edycji konkursu, organizowanego przez Krajową Izbę Gospodarczą oraz Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym. Celem konkursu jest m.in. identyfikacja i promocja gmin przyjaznych dla inwestorów, promocja współpracy gminy z biznesem oraz promocja inwestycji przyjaznych środowisku.

Po pomyślnym przejściu drugiego etapu gmina Śrem uzyskała tytuł, godło promocyjne i certyfikat:

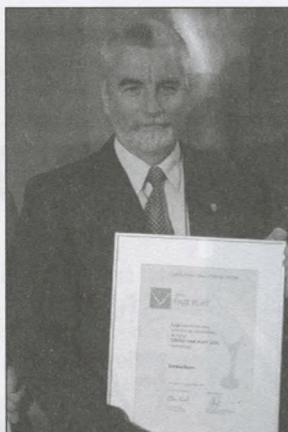
"Gmina Fair Play - Certyfikowana Lokalizacja Inwestycji". Tytuł został wręczony Zastępcy Burmistrza Śremu Panu Januszowi Przywara dnia 12 października br. podczas gali IV edycji konkursu w Sali Koncertowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Dla laureatów konkursu przygotowano specjalny Katalog Ofert Inwestycyjnych, w postaci multimedialnej prezentacji mocnych stron gmin i ich ofert inwestycyjnych w dwóch wersjach językowych, który rozpowszechniony będzie wśród ambasad zagranicznych w Polsce, biur radców handlowych przy ambasadach polskich za granicą (m. in. do Kanady, USA, Australii, Korei, państwa UE), korespondentów mediów zagranicznych w Polsce.



Gmina przyjazna dla inwestorów to gmina, która podejmuje aktywne działania organizacyjne, promocyjne i finansowe mające na celu przyciągnięcie inwestorów, polepsza swoją infrastrukturę, promuje pro-ekologiczne inwestycje i obiekty dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, a także charakteryzuje się praworządnością.

W bieżącym roku tytuł Fair Play uzyskała 123 gminy spośród 139 ubiegających się. Laureaci konkursu uzyskali prawo do wykorzystywania godła promocyjnego oraz tytułu "Gmina Fair Play - Certyfikowana Lokalizacja Inwestycji" w celu reklamy i promocji.



## 25-lecie Solidarności w Śremie

Mieszkańcy powiatu Śremskiego uczcili wydarzenie sierpniowe roku 1980, dnia 18 października br. na rondzie, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicę





**18 października 2005 roku  
Rada Powiatu Śremskiego  
i Rada Miejska w Śremie,  
na wspólnej uroczystej sesji,**



**uczciły 25. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”.**

**Niech Rondo Jana Pawła II, zbudowane w roku Jego śmierci  
oraz Aleja Solidarności uwiecznią historyczne  
dokonania Polaków XX wieku.**

## Święto Niepodległości

Uroczystości tradycyjnie rozpoczęto Mszą Św. za Ojczyznę w Kościele Garnizonowym z udziałem pocztów sztandarowych, kompanii honorowej Jednostki Wojskowej w Śremie i orkiestry dętej Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego. Po mszy przemaszerowano na cmentarz parafialny, gdzie pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich odbył się apel poległych. Burmistrz Śremu Krzysztof Łożyński w imieniu społeczeństwa śremskiego złożył symboliczny wieniec. Podobnie uczyniły delegacje szkół, zakładów pracy, organizacji i stowarzyszeń.

W godzinach popołudniowych w sali widowiskowej Odlewni Żeliwa w Śremie odbyła się "Biesiada Patriotyczna", z udziałem Kapeli Zamku Rydzyskiego i Zespołu tanecznego "Snutki". Dla licznie zgromadzonych mieszkańców Śremu przygotowano śpiewniki. Wspólne śpiewy i biesiadowanie dopełniły smaczne rogate marcińskie.

Niecodzienne Święto Niepodległości obchodzili również harcerze Hufca w Śremie w stacji harcerskiej w Grodzewie, gdzie odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru i nadanie Hufcowi imienia Mazurka Dąbrowskiego.



## Punkt przeładunkowy odpadów

Myśl o utworzeniu punktu przeładunkowego zrodziła się w latem ubiegłego roku. Koncepcję pomysłu omówiono w gronie kierowniczym spółki Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, następnie na posiedzeniu rady nadzorczej oraz przedstawiono Burmistrzowi i Zarządowi Spółdzielni Mieszkaniowej w Śremie do zapiniowania. Jeszcze w sierpniu 2004 roku inwestycja po raz pierwszy zapisana została w planie rozwoju przedsiębiorstwa, a w grudniu tego samego roku prezesi zarządów SM i PGKiM podpisali list intencyjny wyrażający wolę uruchomienia punktu na nieruchomości znajdującej się we władaniu Spółdzielni. Następnie w kwietniu 2005r. złożono do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wnioszek o pożyczkę, a w maju Burmistrz Śremu wydał decyzję ustalającą warunki lokalizacji inwestycji celu publicznego.

W czerwcu br. Rada Nadzorcza PGKiM podjęła uchwałę w sprawie zakupu samochodu specjalistycznego do selektywnej zbiórki odpadów oraz obsługi punktu przeładunkowego. W lipcu Burmistrz Śremu podpisał się pod uchwałą Nadzwyczajnego Zgromadzenia Wspólników w sprawie wyrażenia zgody na zakup tegoż samochodu. Kolejnym krokiem było podpisanie porozumienia o współpracy w zakresie wywozu i segregacji odpadów stałych oraz utworzenie punktu przeładunkowego pomiędzy PGKiM a SM i podpisanie umowy o pożyczkę.

Idea uruchomienia punktu przeładunkowego, prasowania odpadów i surowców niesie korzyści dla wszystkich stron. Dla przedsiębiorstwa będzie to usprawniona organizacja wywozu nieczystości w pojemnikach i kontenerach, wzrost efektywności pracy taboru transportowego, usprawnienie organizacji selektywnej zbiórki surowców wtórnych oraz ich przygotowanie do sprzedaży. Ponadto spółka zaoszczędzi w zużyciu paliwa, części zamiennych i ogumienia,

obniży straty ponoszone w działalności zbiórki surowców. Spółdzielnia Mieszkaniowa z kolei zyska na obniżeniu ceny za wywóz kontenerów.

Gmina Śrem, a także gminy Brodnica, Zaniemyśl i Dolsk skorzystają poprzez zmniejszenie ilości i objętości odpadów deponowanych na Międzygminnym Składowisku Odpadów Komunalnych w Mateuszewie przez co wydłuży się okres jego eksploatacji.

Nie bez znaczenia są również oczekiwane korzyści ekologiczne. Nastąpi zmniejszenie emisji do powietrza zanieczyszczeń ze spalania paliw w środkach transportu oraz wzrost zebranych surowców wtórnych. W 2003 - pierwszym roku objętym zorganizowaną zbiórką surowców zebrano 240 Mg. szkła, makulatury, tworzyw sztucznych i metali, w roku bieżącym będzie ich ok. 700 Mg. Korzyścią ekologiczną będzie zmniejszenie ilości wytworzonych odpadów wynikających z eksploatacji sprzętu, przede wszystkim odpadów uciążliwych dla środowiska i niebezpiecznych, do których zaliczyć należy ogumienie, zużyte oleje i płyny.

Suma wszystkich korzyści wynikająca z podjętego projektu zdecydowanie przekracza sumę kosztów inwestycji, która pochłonęła 600 tys. zł. Składa się na to wyposażenie punktu przeładunkowego w rampę z dwoma podjazdami, myjnię do pojemników i kontenerów, prasę wysokiego zgniotu, kontenery wymienne, kontenery do surowców wtórnych, samochód do obsługi selektywnej zbiórki i punktu przeładunkowego, oraz wykonanie utwardzenia dróg dojazdowych do myjni, rampy i wykonanie przyłączy.

Uroczystego otwarcia punktu dnia 7 listopada br.; symbolicznym przecięciem wstęgi dokonali Burmistrz Śremu Krzysztof Łożyński oraz Prezes PGKiM Paweł Wojna, który również przekazał kierowcy kluczyki do nowego pojazdu.

*Radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz Szczęśliwego  
Nowego Roku 2006*

*życzą*

*Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy  
Spółdzielczego Banku Ludowego  
im. Ks. P. Wawrzyniaka  
w Śremie*





Muzeum Śremskie

Gazeta Śremska

Składają najserdeczniejsze  
życzenia Świąteczne

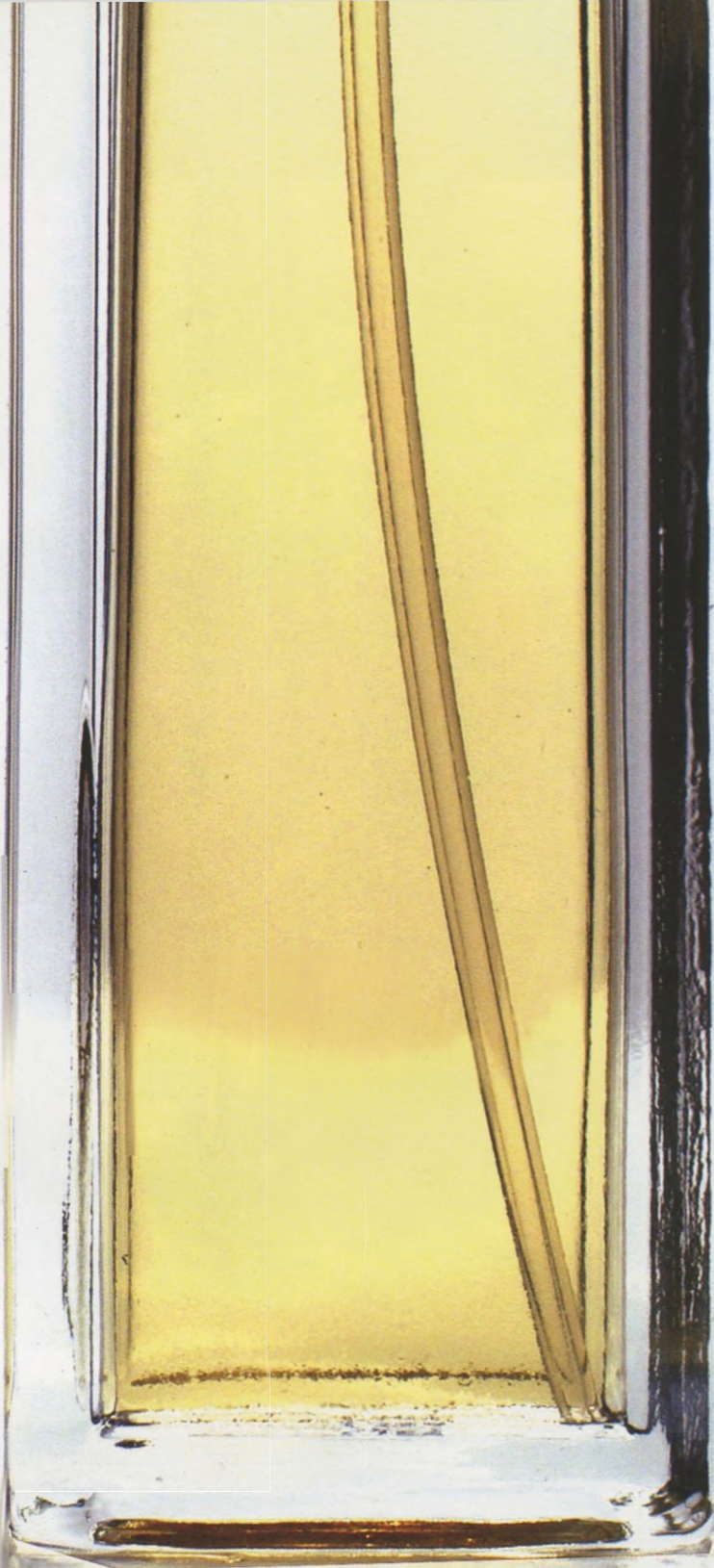
Boże Narodzenie 2005

perfumeria

# Pod Arkadami

Radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz  
Szczęśliwego  
Nowego Roku 2006

życzy  
Krzysztof Budzyń



zdjęcie i projekt: przemysław jahns



Katarzyna Własińska „Bez tytułu” 2001, olej na płótnie, 81x65



# Acrylmed

**Uchwała NR 312/XLII/05  
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE  
z dnia 7 października 2005 r.**

w sprawie zmiany nazwy części ulicy Grunwaldzkiej oraz nadania nazwy rondu w Śremie

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm. Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

**§ 1**

1. Nadaje się nazwę "Rondo Jana Pawła II" rondu usytuowanemu na skrzyżowaniu ulic Jana Kilińskiego i ulicy Grunwaldzkiej.

2. Zmienia się nazwę części ulicy Grunwaldzkiej, na odcinku od skrzyżowania z ulicą Jana Kilińskiego do skrzyżowania z ulicą Władysława Sikorskiego, na "Aleja Solidarności".

3. Wykaz nowych nazw ulic, o których mowa w ust. 1 i ust. 2 oraz opis ich położenia zawiera załącznik nr 1 do uchwały.

4. Lokalizację ronda, o którym mowa w ust. 1 i przebieg ulicy, o której mowa w ust. 2, przedstawia mapa stanowiąca załącznik nr do uchwały.

**§ 2**

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

**§ 3**

1. Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego oraz na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Śremie.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

**PRZEWODNICZĄCY RADY**  
**Maciej Janiszewski**

**Uchwała NR 315/XLII/05  
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE  
z dnia 7 października 2005 r.**

w sprawie zaliczenia dróg do kategorii dróg gminnych we wsi Grzymisław i Pysząca

Na podstawie art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz. U. z 2004 r., Nr 204, poz. 2086 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

**§ 1**

1. Zalicza się do kategorii dróg gminnych:

1) drogę od wsi Grzymisław do ul. Staszica w Śremie, jako dalszy ciąg drogi gminnej nr 3015;

2) drogę we wsi Pysząca (ul. Kolejowa) na odcinku od drogi wojewódzkiej nr 434 Śrem-Dolsk do drogi gminnej nr 3021 Pysząca-Borgowo (ul. Długa), która stanowi początkowy odcinek istniejącej drogi gminnej nr 3018 Borgowo-Wieszczyczyn;

3) drogę we wsi Pysząca na działce o nr ewidencyjnym 78 na odcinku od drogi wojewódzkiej nr 434 Śrem-Dolsk do drogi wojewódzkiej nr 436 Śrem-Książ Wlkp.

2. Drogi przedstawiono graficznie na mapach stanowiących załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

**PRZEWODNICZĄCY RADY**  
**Maciej Janiszewski**

**Uchwała NR 316/XLII/05**  
**RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**  
**z dnia 7 października 2005 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na rok 2005

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 249/XXXIV/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 grudnia 2004 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 r., zmienionej zarządzeniem Nr 357/05 Burmistrza Śremu z dnia 31 stycznia 2005 r., uchwałą Nr 261/XXXV/05 z dnia 25 lutego 2005 r., uchwałą Nr 270/XXXVI/05 z dnia 30 marca 2005 r., uchwałą Nr 277/XXXVII/05 z dnia 28 kwietnia 2005 r., zarządzeniem Nr 428/05 Burmistrza Śremu z dnia 13 maja 2005 r., uchwałą Nr 297/XL/05 z dnia 28 czerwca 2005 r., zarządzeniem Nr 444/05 Burmistrza Śremu z dnia 30 czerwca 2005 r., uchwałą Nr 311/XLI/05 z dnia 18 sierpnia 2005 r., zarządzeniem Nr 498/05 Burmistrza Śremu z dnia 12 września 2005 r. wprowadza się następujące zmiany;

1) w § 1:

- a) pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 571 750 zł, plan po zmianach 55 958 093 zł, lit. z zmniejsza się o kwotę 40 000 zł, plan po zmianach 418000 zł,
- b) pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 319 676 zł, plan po zmianach 62 431 613 zł;
- c) pkt 3 zmienia się deficyt budżetowy o kwotę 252 074 zł, plan po zmianach 6 473 520 zł,
- d) pkt 4 zmniejsza się plan przychodów o kwotę 252 074 zł, plan po zmianach 9 091 615 zł;

2) w § 4 wydatki majątkowe w kwocie 9 884 960 zł zastępuje się kwotą 10 483 894 zł,

- a) w pkt 1 kwotę 8 176 420 zł zastępuje się kwotą 8 597 909 zł;
- b) w pkt 4 kwotę 1 114 540 zł zastępuje się kwotą 991 985 zł;
- c) w pkt 5 kwotę 404 000 zł zastępuje się kwotą 704 000 zł;

3) w § 11 ust. 2 kwotę 6 143 689 zł (słownie: sześć milionów sto czterdzieści trzy tysiące sześćset osiemdziesiąt dziewięć złotych) zastępuje się kwotą 5 891 615 (słownie: pięć milionów osiemset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy sześćset piętnaście);

4) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;

5) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;

6) załącznik nr 3 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i rozchodów otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 3 do niniejszej uchwały;

7) zmienia się treść załącznika nr 4 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych oraz Plan dochodów i wydatków rachunków dochodów własnych zgodnie z załącznikiem nr 4 do niniejszej uchwały;

8) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej - Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2005 r., zgodnie z załącznikiem nr 5 do niniejszej uchwały;

7) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej - Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na rok 2005 otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 6 do niniejszej uchwały;

14) załącznik nr 10 do uchwały budżetowej - Wieloletni Program Inwestycyjny otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 7 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

**PRZEWODNICZĄCY RADY**

*Maciej Janiszewski*

#### **Stanowisko**

#### **Rady Powiatu Śremskiego i Rady Miejskiej w Śremie w 25. rocznicę powstania NSZZ "Solidarność"**

W 25. rocznicę zawarcia Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ "Solidarność", Radni Rady Powiatu Śremskiego i Radni Rady Miejskiej w Śremie oddają hołd tym, którzy w 1980 roku i w latach następnych odważyli się przeciwstawić systemowi komunistycznemu.

Ruch Solidarności to przykład wielkiego działania i osiągnięć Polaków, które przyniosły wolność Polsce i innym krajom europejskim.

Dziś z dumą wyrażamy szczególne uznanie Ludziom Solidarności Śremu i Powiatu Śremskiego, którzy godnie zapisali się w historii naszej śremskiej ziemi.

**PRZEWODNICZĄCY RADY**

*Gabriela Wasielewska*

**PRZEWODNICZĄCY RADY**

*Maciej Janiszewski*

#### **UCHWAŁA NR 320/XLIV/05 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z dnia 4 listopada 2005 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15 poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 249/XXXIV/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 grudnia 2004 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 r., zmienionej zarządzeniem Nr 357/05 Burmistrza Śremu z dnia 31 stycznia 2005 r., uchwałą Nr 261/XXXV/05 z dnia 25 lutego 2005 r., uchwałą Nr 270/XXXVI/05 z dnia 30 marca 2005 r., uchwałą Nr 277/XXXVII/05 z dnia 28 kwietnia 2005 r.,

zarządzeniem Nr 428/05 Burmistrza Śremu z dnia 13 maja 2005 r., uchwałą Nr 297/XL/05 z dnia 28 czerwca 2005 r., zarządzeniem Nr 444/05 Burmistrza Śremu z dnia 30 czerwca 2005 r., uchwałą Nr 311/XLI/05 z dnia 18 sierpnia 2005 r., zarządzeniem Nr 498/05 Burmistrza Śremu z dnia 12 września 2005 r., uchwałą Nr 316/XLII/05 z dnia 7 października 2005 r., zarządzeniem Nr 530/05 Burmistrza Śremu z dnia 17 października 2005r. wprowadza się następujące zmiany:

- 1) w § 1:
  - a) pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 389 484 zł, plan po zmianach 56 422 907 zł,  
lit. a zwiększa się o kwotę 76 470 zł, plan po zmianach 6 338 325 zł,  
lit. b zwiększa się o kwotę 2 039 zł, plan po zmianach 61 551 zł,
  - b) pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 389 484 zł, plan po zmianach 62 896 427 zł;  
lit. a zwiększa się o kwotę 76 470 zł, plan po zmianach 6 338 325 zł,  
lit. b zwiększa się o kwotę 2 039 zł, plan po zmianach 61 551 zł,  
lit. d zmniejsza się o kwotę 10 000 zł, plan po zmianach 193 500 zł;
- 2) w § 3, pkt 1 kwotę 1 480 000 zł zastępuje się kwotą 1 499 240 zł,  
lit. b zwiększa się o kwotę 19 240 zł, plan po zmianach 708 240 zł;
- 3) w § 4 wydatki majątkowe w kwocie 10 483 894 zł zastępuje się kwotą 10 520 394 zł,  
a) w pkt 1 kwotę 8 597 909 zł zastępuje się kwotą 8 630 409 zł;  
b) w pkt 4 kwotę 991 985 zł zastępuje się kwotą 995 985 zł;
- 4) w § 6, pkt 1 zmniejsza się o kwotę 10 000 zł, plan po zmianach 193 500 zł;
- 5) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;
- 6) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;
- 7) zmienia się treść załącznika nr 4 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych oraz Plan dochodów i wydatków rachunków dochodów własnych zgodnie z załącznikiem nr 3 do niniejszej uchwały;
- 8) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej - Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2005 roku, zgodnie z załącznikiem nr 4 do niniejszej uchwały;
- 9) załącznik nr 6 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 5 do niniejszej uchwały;
- 10) zmienia się treść załącznika nr 8 do uchwały budżetowej, część A - Plan dochodów i wydatków zadań zleconych i powierzonych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami, część B - Plan dochodów i wydatków zadań powierzonych z zakresu administracji samorządowej zgodnie z załącznikiem nr 6 do niniejszej uchwały;
- 11) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej - Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2005 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 7 do niniejszej uchwały;
- 12) załącznik nr 10 do uchwały budżetowej - Wieloletni Program Inwestycyjny otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 8 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

**PRZEWODNICZĄCY RADY**

**Maciej Janiszewski**

zasługuje bibliofilski tomik *Stare kamienie*, wydany w 1934 roku wspólnie z Franciszką Arnsztajnową. Wśród rękopisów i utworów porozrzucanych po czasopiśmie można znaleźć jeszcze wiersze, jak *Dziecko, Dawniej, Na zamku*.

Adam LEWANDOWSKI

*Wiersze wybrane* zebrał, opracował, wstęp S. Pollak i J. Śpiewak, Warszawa, Czytelnik 1955; *Wiersze wybrane* wybór i wstęp T. Różewicz, Warszawa 1967. Wykorzystał również zapisy strony internetowej miasta Lublina.

## PEDEM

Światło fosforyzujących drzew przepala kościane wieże  
drgnęło i potoczył się po płytach samochodów potok  
ulicę Złotą ośnieżył  
kłębem bębniącym benzynowego dymu zabłąkitnił na złoto

W rozwiewaniu się welonów i grzyw  
widać jasno że maszyna pieści  
krajobrazy się rwa  
lecieliśmy przez czarne mokre miasto  
naraz błysło przedmieście  
wachlarze kratkowanych niw

Chrześci żywiół pszeniczny  
każdy kłos inny  
jednak na wszystkich polach starej ziemi  
tysiącami się znajdują jednakowe  
co rok takie same ma Reims i Przemyśl  
a wszystkie złotopłowe

Jeden taki zasuszony w kacieje  
przy innym kosą przecięty skonał zając  
trzeci w brudnych rączkach trzymając  
opowiadały mi dzieci  
że za plecami skrzydła mają  
(opalone ciała dziewcząt pachniały nad rzeką jak prerie)  
teraz mknę bez skrzydeł na białym Citroenie  
wiatr klaszcze nad mym pędem jak w cyrku galerię  
pszenicę pochyla nad ziemię

Jeden kłos dwa trzy kłosy  
nieskończoności płowe włosy  
giną rząd za rzedem  
za moim i nieskończoności pędem

## Książka pod choinkę.



Eugeniusz  
Antoni  
Ferster

urodził się w 1947 r.  
w Śremie, grał w zespoły  
karykaturzysty.  
Publikował w  
czasopiśmie  
Jazz Forum, Szpota,  
Gazeta Śreńska,  
Kalendarz.  
Pracował w  
Instytucji  
Kulturalnej.  
Wystąpił w  
wyborze artystów  
Wrocławskich (1992 r.).  
Fotografował domki, się  
pod niebiosa i traktuje  
je jako hobby.  
Zdjęcia w tonie  
pochodzą z wystawy  
autorskiej. Głównie  
cyfrowe i kolorowe.  
Mali i tacy  
kultury Śreńska 2004 r.



ZDJEĆIA, RYSUNKI I GRAFIKA: EUGENIUSZ, ANTONI FERSTER

adam  
lewandowski  
DRZEW  
NIBY  
LUDZIE



Adam  
Lewandowski

urodził się 17 grudnia  
1953 roku w Śremie. Absolwent  
Szkoły Pedagogicznej w  
Zielonej Górze. Ukończył  
Wydział Filologii  
Wrocławskiego Uniwersytetu  
i Uniwersytetu Warszawskiego  
na Polonistykę.  
Pracuje w Śremie. Płace  
reportażu, teatru,  
podróży, recenzji. Wydał  
samodzielnie tomiki:  
"Białe wesołe ko-  
nary" (1999 r.),  
"Srebrny słoń" (2000 r.),  
"Codziennik" w cyklu  
czekim Dziennik (2002 r.).  
"Trzy kłosa" (2003 r.).  
Publikacje w zbiorach  
tomików: "Srebrne kłosa"  
(2001 r.), "Wesołe  
słowa" (2002 r.), "Srebrny  
słoń" (2002 r.), "Srebrny  
słoń" (2002 r.).  
Wiersze tłumaczone na  
język czeski, niemiecki i  
włoski. Przetłumaczył na  
język polski tomik czeskiego  
poety Bernarda Soboty  
"Kobieta w blasku".  
Opracował w Bibliotece  
Rudolfa Giedke Śreńską  
Spectra Poznawczą

Warto przeczytać

# Wspomnienia ziemianina, powstańca i dyplomaty z Błociszewa

W historycznych opracowaniach o Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 r. na ziemi śremskiej nie sposób pominąć postaci Daniela Kęszyckiego (1883-1936).<sup>\*</sup> Zasłużył sobie bowiem na trwałe miejsce w regionalnej historiografii, pozostawiając nam cenny opis wydarzeń sprzed 87 laty, w których brał osobiste aktywny udział.

„**Wspomnienia z 1919/22. Księga I ; Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim**”, ukazały się nakładem autora w 1932 r., w Drukarni Centralnej w Śreмі. Kęszycki nie miał zamiaru, jak otwarcie podkreślał w Przedmowie: „*napisania dzieła historycznego lub strategicznego*”, a stawiał sobie za cel „*gorące pragnienie, by rola, którą odegrał okręg śremski w powstaniu wielkopolskim, nie została pograżona w niepamięć*”. I tak postawione przez siebie zadanie spełnił w sposób rzetelny i pokazał, że nieźle też włada piórem.

Jego wspomnienia z czasów walk o wolność i niepodległość Wielkopolski dają wiarygodne świadectwo patriotycznej postawy także mieszkańców Śremu i okolic.

O tym, że Kęszycki planował opublikowanie kolejnych części wspomnień świadczą daty podane w

tytule i informacja, że „*Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim*” stanowi Księgę I. Jednak czas i nie-sprzyjające okoliczności spowodowały, że materiał z zachowanego w j. francuskim maszynopisu (przetłu-

maczony na j. polski przez córkę Janinę Kęszycką), obejmujący ciąg dalszy, ukazał się drukiem dopiero wiosną 2005 r. i opatrzony został tytułem: „**Z dni powstania wielkopolskiego. Wspomnienia 1918-1920**”. Jest w tym wielka zasługa ostatniego z żyjących potomków D. Kęszyckiego, syna Wojciecha i życzliwości Wydawnictwa Miejskiego w Poznaniu, które w serii Biblioteki Kroniki Miasta Poznania, książkę bardzo starannie wydało.

Wojciech Kęszycki w rozdziale wstępnym nawiązuje do dziejów rodu, wymieniając od XV wieku plejadę jego znamienitych przedstawicieli od Bartosza z Kęszyc w Kaliskiem i Łukasza, który na początku wie-

ku XVII dał początek jego wielkopolskiej linii. W posiadanie Gaju i Błociszewa wszedł ród Kęszyckich (herbu Nałęcz) za życia Franciszka Ksawerego w 1778 r. i do wybuchu II wojny światowej Błociszewo było ich rodzimym gniazdem. Natomiast Daniel, kapitan angielskiej marynarki handlowej, zamieszkał w błociszewskim pałacu w pierwszej dekadzie XX w. na



życzenie babki Florentyny Chłapowskiej. Siłą rzeczy stał się ziemianinem, posiadaczem sporego majątku rolnego i do śmierci prężnym, nowatorskim administratorem.

W. Kęszycki zapamiętał sylwetkę ojca *"jako człowieka nie mniej barwnego aniżeli wielu jego przodków, jako patriotę, powstańca, dyplomata, a jednocześnie zwykłego obywatela i ojca licznej rodziny, człowieka o różnych zainteresowaniach, krytycznego wobec różnych zdarzeń, które oceniał nierzadko z przymrużeniem oka i z dużą dozą humoru"*. Tę część książki zajmują także niezwykle ciekawe refleksje o codziennym życiu w Błociszewie w latach międzywojennych, o ludziach którzy tam gościli i przykłady rozmaitych działań społecznych, kulturalnych i sportowych, które D. Kęszycki z pasją inicjował dla mieszkańców okolicznych wiosek. Opis błociszewskich czasów ilustrują zdjęcia zachowane w rodzinnym albumie.

Kilkanaście następnych stron (Walki zbrojne) są przedrukiem fragmentów I Księgi Wspomnień D. Kęszyckiego, które odnoszą się do przygotowań i przebiegu akcji powstańczej w powiecie śremskim i działań zbrojnych Baonu Śremskiego na froncie południowo-zachodnim. W lutym 1919r. D. Kęszycki otrzymał rozkaz wyjazdu spod Miejskiej Górki do Poznania i stawienia się do dyspozycji Naczelnej Rady Ludowej.

Od tego miejsca zaczyna się druga część wspomnień zatytułowana: **"W służbie Naczelnej Rady Ludowej"** (str.39-104). Kęszycki pracuje w Wydziale Politycznym NRL, jako tłumacz przy Misji Międzysojuszniczej gen. J. Noulensa, przysłanej do Wielkopolski przez konferencję pokojową w Paryżu. Następnie jest szefem biura łączności między NRL, a delegatami misji rezydującymi w Poznaniu. Mając z tej racji bardzo dobry punkt widzenia opisuje swoje obserwacje, wrażenia i atmosferę wobec zabiegów politycznych zachodnich dyplomatów w sprawie przyłączenia do Polski jeszcze nie wyzwolonych ziem Wielkopolski. Kęszycki jest przy tym zdecydowanym zwolennikiem aktywizacji sił własnych i tworzenia faktów dokonanych poprzez kontynuowanie zbrojnej walki, a przeciw obecnej w NRL i drugiej orientacji, liczącej bardziej na ostateczne rozstrzygnięcie losów zaboru pruskiego w Paryżu. W wielu miejscach

szczegółowej relacji autor nie szczędzi słów krytyki pod adresem gości i gospodarzy. Z ironią prześmiewcy kwituje "bankietową dyplomację"- nieoficjalne spotkania obu stron rozmów, co według niego było li tylko stratą czasu i pieniędzy. A rezultaty trzytygodniowej działalności alianckiej misji ocenił w podobnym duchu, jako po prostu "nędzne". Jako ziemianin podkreśla sprzeciw wobec jego zdaniem, niesprawiedliwej polityce rolnej NRL i kontynuowanej przez Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej. Czytelnik Wspomnień znajdzie w nich również szerszy obraz historii Poznania z 1919 r., bo autor nie stroni od rejestracji "drugiego" planu głównych wypadków. Skreślił też własne "cenzurki" charakterologiczne wielu ważnych osób z którymi się w owym czasie spotykał i współpracował.

Służba publiczna D. Kęszyckiego nie zakończyła się na NRL. W latach 1920 -1922 był konsulem generalnym i delegatem rządu RP przy Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej w Opolu. Wojciech Kęszycki podaje, że i o tym okresie ojciec spisał wspomnienia, jednak manuskryptu ukrytego przed wybuchem ostatniej wojny w zakamarkach pałacu w Błociszewie nie udało się do dziś odnaleźć.

W przywołanej na początku Przedmowie do Księgi I, D. Kęszycki zaznaczył **"opisałem tylko to, co widziałem na własne oczy lub słyszałem na własne uszy"**. To stwierdzenie w pełni odnosi się i do części drugiej. Jako bezpośredni uczestnik i świadek wydarzeń starał się przekazać co widział, słyszał i przeżył. Stanowi to najcenniejszy walor obu tomów Wspomnień. Przy ich ciekawej lekturze mamy jednakże świadomość, że pisanie wspomnień nie jest wolne od "grzechów" subiektywizmu - osobistego naświetlenia i interpretacji wydarzeń, arbitralnych opinii, sympatii i antypatii czy nie równoważnego traktowania podejmowanych wątków itp. Dlatego, aby wykorzystać materię wspomnieniową w badaniach historycznych należy ją krytycznie skonfrontować z innymi dostępnymi źródłami.

Adam PODSIADŁY

\* Pełny życiorys Daniela Kęszyckiego opublikowałem w "Słowniku Biograficznym Powstańców Wielkopolskich 1918 -1919". Poznań 2002, str. 153-154.

# ISLANDIA 2004 cz. III

Wszystko dla nas jest nowością. Wszystko chcemy zobaczyć. Wielka rzeka pędzi w głębokim kanionie rozbijając swe wody na ogromnych głazach. Zastygła po erupcji lawa sprawia wrażenie, jakby została tu wysypana z ciężarówki. Po horyzont widać przymy, jakie tworzy podobna do czarnego pumeksu zastygła zawartość wnętrza Ziemi. W oddali obserwujemy bielące się śniegiem szczyty gór.

Dojeżdżamy do miejsca, gdzie spod ziemi wydostają się kłęby pary i płyną nietypowe potoki. Woda w nich gorąca, szafirowa a brzegi pokrywa biało-żółty osad wytrącających się związków chemicznych. To okolice niedawno czynnego wulkanu. Można do niego dojść pieszo. Idziemy przez pole lawy, poprzecinane głębokimi szczelinami, wśród których biegają szybko nogi nieznane nam ptaki. Bardzo uboga roślinność, a właściwie porosty nie zdołały zakryć jeszcze skutków ostatniej erupcji. Pod kraterem napotykamy oczka ciepłej wody wypływającej ze szczelin. W powietrzu unosiła się woń siarkowodoru. Gorący, kruchy grunt nie stanowił pewnego oparcia dla stóp. Skojarzenie z przedsionkiem piekiel nasuwało się nieodparcie. Ze szczytu krateru można było dopiero ocenić skalę zmian, jakie czyni w krajobrazie jedna erupcja wulkanicznej lawy. Ciągące się kilometrami czarne nieforemne bryły, wypełnione lawą wszystkie zagłębienia terenu, szeroka czarna rzeka zatrzymana w biegu. I ani jednego drzewa czy najmniejszego chociażby krzaczka.

Po południu docieramy do drugiego, co do wielkości miasta Islandii, liczącego 25 tysięcy mieszkańców Akureyri. Położone nad głębokim i długim fiordem sprawia sympatyczne wrażenie, a spacer po nim jest miłą odmianą w podróży.

Jedziemy dalej w kierunku Reykjavíku. Zaczynamy także rozglądać się za noclegiem. W przewodnikach znaleźliśmy informacje o tym, że tanie noclegi można znaleźć na farmach. Patrzymy więc, ale w okolicy nie ma niczego, co choćby sugerowało możliwość noclegu. Sprawdzamy najpierw w hotelu, później w schronisku, w końcu lądujemy dobrze po północy w małym moteliku kilkadziesiąt kilometrów od stolicy. Z przyjemnością kładziemy się do snu. Nazajutrz chcemy obejrzeć Reykjavík i okolice.

Stolica wita nas szerokimi arteriami, nowoczesną zabudową, ruchem ulicznym. To duże, nowoczesne miasto z rozległymi przedmieściami. Centrum zajmuje starsza część miasta. Starsza w znaczeniu islandzkim, bo miasto zaczęło się rozwijać dopiero w XIX wieku. Ruszamy indywidualnie na spacer po mieście. Port, okolice ratusza, górująca nad miastem katedra i stojący przed nią pomnik Wikinga Odkrywcy Leifura Eiríkssona. Po kilku godzinach uznajemy, że trzeba ruszać dalej. Jedziemy w kierunku Keflavíku do Błękitnej Laguny.

Jest to miejsce, gdzie z Ziemi z głębokości około 2000 m wydostaje się słona, gorąca woda o właściwościach leczniczych. Liczni turyści przybywają tu, aby zająć kąpiel. Mimo pochmurnej pogody miejsce wygląda ciekawie. Błękit wody w pełni uzasadnia nazwę. Stawy otacza biały

wianuszek osadów soli, a parująca woda i para wydostająca się ze szczelin gruntu dopełniają obrazu niezwykłości wyjątkowego miejsca.

Z Keflavík wracamy do Reykjavíku i jedziemy dalej na wschód. Chcemy dotrzeć jeszcze w pobliże wodospadu Gullfoss uznanego za najpiękniejszy na wyspie. Trzeba jednak zjechać z głównej drogi, a to na Islandii zapowiedź niespodzianek. Spodziewamy się dróg szutrowych, ale niektóre z nich to naprawdę wertyepy wyłącznie dla samocho-



dów terenowych. Takie zresztą stanowią ogromną większość wśród tubylców.

Nauczeni dniem poprzednim noclegu próbujemy poszukać znacznie wcześniej, tym razem idzie nam znacznie lepiej. Już wiemy czego szukać. Wczoraj spoglądaliśmy na tablice informacyjne z odpowiednimi symbolami, a tymczasem farmy oferujące tanie noclegi oznakowane są białą flagą z zielonym domkiem. Często flaga stoi przy drodze informując o farmie ukrytej za wzgórzem, niewidocznej z drogi. Agroturystyka na Islandii jest bardzo powszechna.

Mądrzejsi o to doświadczenie zatrzymujemy się przy farmie, ale wolnych miejsc nie ma. Gospodarze nie zostawiają nas jednak bez pomocy. Zadzwonili na następną farmę, wskazali dojazd. Kilka kilometrów bocznej drogi i dojeżdżamy do dużego gospodarstwa ogrodniczego. Gospodarze, starsze małżeństwo już czekali. Byliśmy zaskoczeni serdecznością i otwartością gospodarzy. Udostępnili nam właściwie swój dom. Kuchnia, łazienka, salon, jacuzzi - proszę bardzo. Wpisaliśmy się do książki gości, obok Holendrów, Greków, Niemców, którzy tu gościli przed nami. Mogliśmy spojrzeć na historię islandzkiej rodziny, opowiedzieliśmy skąd i w jaki sposób przybywamy. To była bardzo sympatyczna wizyta. W przestronnej, przeszklonej świetlicy zjedliśmy kolację i po krótkiej pogawędce poszliśmy spać. Wcześniej rano ruszamy w stronę niedaleko położonego wodospadu. To rzeczywiście piękne miejsce. Szeroka, górską rzeką przez dwa progi spada w dół w kilkudziesięciometrowej głębokości skalny wąwóz. Nad wodospadem chmura rozpylonej wody tworzy biały falujący obłok, a huk spadającej wody zagłusza rozmowy. Ubrani w sztormiaki podchodzimy możliwie blisko, ale spacer po mokrych i śliskich skałach jest trochę niebezpieczny. Przemek filmuje zjawisko, Ania łapie chwilę w obiektyw aparatu fotograficznego.

Teraz Hekla. To jeden z czynnych wulkanów Islandii i niedaleko Gulfossa. Niestety trzeba do niego dojechać kilkadziesiąt kilometrów gruntową drogą. Początek nie wydaje się jeszcze zły, jednak po kilku kilometrach opadają nas wątpliwości. Stan drogi pogarsza się z każdym metrem, coraz większe kamienie pokazujące się w koleinach. To przekracza możliwości naszego samochodu, tym bardziej że nie możemy sobie pozwolić na żadną awarię. Do jachtu

mamy ponad 700 kilometrów. Dojeżdżamy do punktu widokowego, z którego powinno być widać Hekłę. Powinno bo niski pułap chmur uniemożliwia jakikolwiek widok. Niepocieszeni musimy jednak pogodzić się z niepowodzeniem i wracamy na główną drogę. Spotykamy za to rowerystów, którzy podążają bezdrożami w kierunku wulkanu. Im nie straszne ani deszczowe chmury, ani kamienie.

Stopniowo w miarę naszego przejazdu na południe poprawia się pogoda, a okolica staje się mniej górzysta.

Posuwamy się więc rażno na wschód. Chcemy zobaczyć jeszcze lodowiec Vatnajökull, jezioro lodowe u stóp tego lodowca. Po drodze sporo jeszcze ciekawych miejsc. A to kolejny lodowiec, a to widok dalekich gór. Pusta prosta i asfaltowa droga zachęca do szybszej jazdy. Jedno spotkanie z radiowozem i policjant przypominał nam, że na Islandii

dozwolona prędkość to 90 km/h. Tylko przypadek sprawia, że unikam solidnego mandatu.

Widoczny od kilku godzin lodowiec osiągamy pod wieczór. Poprzedza go kilkukilometrowej szerokości rumowisko skalne łączące lodowiec z oceanem. Płaska rynna, którą płynie krótka rzeka odprowadzająca wodę z lodowca do morza. Prowadzący przez nią most kończy się pomnikiem potęgi przyrody. Dziwnie powyginana konstrukcja stalowa nie była fantastyczną wizją artysty, a poskręcaną przez żywioł konstrukcją poprzedniego mostu, którego fragment miał świadczyć o niedawnej katastrofie. W latach dziewięćdziesiątych doszło do erupcji wulkanu znajdującego się pod lodowcem, w wyniku której ogromne masy skał, błota i wody spłynęły do morza znosząc wszystko na swej drodze. Prezentowane zdjęcia obrazowały trudno do wyobrażenia kataklizm.

Po krótkim spacerze dotarliśmy do stóp lodowca. Pomimo ciepłego dnia chłód powietrza spływającego w dół wyczuwało się dotkliwie. Jezory pokrytego błotem i kamieniami lodu, wśród których przetaczały się liczne potoki wody, ukazały się naszym oczom. Trudna do opisanego płatanina kanałów, lodowych mostów błyszczących niebieską barwą twardego lodu, brudnego i kruchej, spenetrowanego przez słońce na powierzchni i szarobrunatnej wody pędzącej licznymi strumieniami, raz po raz znikającej pod lodem, by ukazać się niżej na chwilę lub zniknąć pod na-



stepnym lodowym polem. Myśl, że to co oglądamy to zjawisko wyjątkowe, a lód ma już około 800 lat powodowała atmosferę niezwykłości.

Lodowe jezioro to sporej wielkości niecka utworzona przez schodzący z góry lód, w którym pływają odrywające się od lodowca kawały lodu. Takie miniatury prawdziwych gór lodowych. Nie mogą wydostać się na morze, gdyż jezioro łączy z nim płytka rzeka. Topnieją więc w majestatycznej ciszy przerywanej od czasu do czasu trzaskiem pękającego lodu. Tworzą niezapomnianą scenię białych brył o przedziwnych kształtach, z niebieskimi odcieniami lodu wywołanymi padającymi promieniami słońca. A w rzece festiwal fok i morskich ptaków polujących na ryby. Ich ilość świadczy, że to wody obfitujące w pokarm.

Musimy jednak wracać na jacht. Droga daje się nam jeszcze we znaki. Serpentyne, nieprawdopodobne stromizny, mgła sprawiają, że dopiero nad ranem docieramy na jacht. Jesteśmy bardzo zmęczeni, ale wrażeń przywieźliśmy niezapomniane.

### Niestety trzeba wracać. Do domu czas już...

Cóż, wszystko co dobre szybko się kończy. Mamy świadomość, że pozostało nam już bardzo mało czasu. Już 8 lipca, do Norwegii ponad 700 mil, a nam pozostało nieco ponad osiem dni. Jeśli nie dopiszą dobre wiatry to spóźnienie murowane. Rano Tomek pojechał oddać samochód, może wrócić jedynym porannym kursem miejscowego busa około jedenastej. Analiza sytuacji pływowej skazuje nas na wyjście pod wieczór. Tomek nie zdąży wrócić przed końcem odpływu. Jeszcze raz więc przeglądamy jacht, sprawdzamy wszystko po kolei i ...obserwujemy przybór wody. Niecierpliwie spoglądamy na zegarki. Każda godzina wydaje się nam na wagę złota, a tu trzeba czekać i czekać. Wreszcie kończy się przybływ i szybko oddajemy cumy. Opuszczamy "nasz" fiord z żalem, oglądaliśmy się często, każdy stara się zapamiętać jak najwięcej. Bo czy uda nam się jeszcze kiedyś tu wrócić?

Oglądając fiord płyniemy dość blisko brzegu, jako że głębokości są znaczne. Tymczasem niespodzianka. Nasza pozycja na elektronicznej mapie przenoszona na ekran z GPS-a wypada... na lądzie. Jesteśmy kilkadziesiąt metrów od brzegu, sonda wskazuje pod kilem ponad 30 metrów, a przesuwany się po ekranie punkt nijak nie chce zejść na

wodę. To wynik niedokładności starych map obszarów mało uczęszczanych, dla których nie ma jeszcze map WGS 84. Trochę to zachwiało naszą wiarę w pomoce nawigacyjne szczególnie w perspektywie fiordów norweskich, skalistych i o wiele bardziej niebezpiecznych. Później się okazało, że martwiliśmy się na zapas.

Szybko wychodzimy na Atlantyk. Wita nas spokojna fala i korzystny wiatr. Nadzieja wstępuje w nasze serca. Kurs Bergen. Teraz przez kilka dni będziemy odliczać przebyte mile i upływający czas.

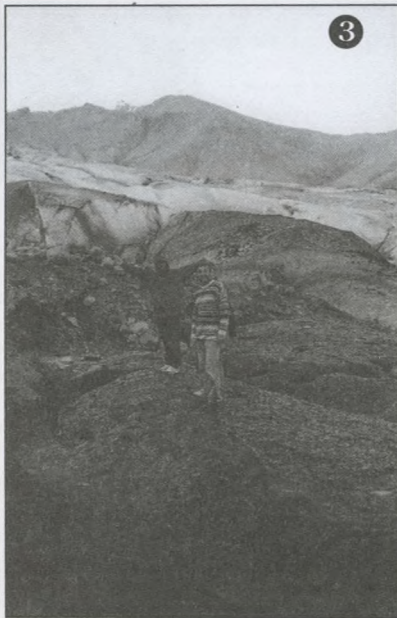
Trasę wyznaczaliśmy jak najkrótszą licząc, że wiatry dopiszą. O tej porze roku dominują tu wiatry z kierunków zachodnich i na nie liczymy. Rzeczywiście przez pierwszą dobę płyniemy dość szybko, pokonujemy prawie sto mil. Później jednak wiatr siada i uruchamiamy silnik. Po trzech dniach daleko na południu na horyzoncie zamajaczyły wierzchołki Wysp Owczych. Dobra widoczność pozwala zobaczyć je mimo trzydziestomilowej odległości.

Przez cały czas żegluga wypatrzyliśmy morskich zwierząt mając nadzieję na spotkanie wielorybów. Do tej pory widzieliśmy niewiele. Ocean nagroził nas jednak spektaklem, o którym nie mogliśmy marzyć.

Pojawiły się nagle, znikąd. Zarufa wynurzyła się dwa osobniki. Popatrzyły, podplnęły bliżej i ... w jednej chwili ze wszystkich kierunków zaczęły płynąć do nas grindwale. Ogromne czarne cielska otoczyły jacht ciekawie się nam przypatrując. Traktowały nas przyjaźnie, podplwały do burty, płynęły razem z jachtem obok, przepływały pod jachtem.

Daly nam kilkudziesięciominutową okazję do przyjrzenia się naprawdę niczym nie skrupowanej przyrodzie. Oczywiście zachwytem, zdjęciami i komentarzom nie było końca. Kiedy zaspokoili swoją ciekawość, tak jak nagle się pojawiły, tak zniknęły. I znów sami na oceanie.

Mineliśmy Wyspy Owcze. Wiatr nie dopisywał, raz był innym razem nie. Pola mgły ograniczały widoczność. Systematycznie ubywało mil, monotonnie mijały wachty, nic nie mąciło sielankowej żegluga. Jedynym problemem było paliwo, którego zapas z powodu braków wiatru stopniowo malał. Dla uzupełnienia zapasów rozważaliśmy ewentualne wejście do któregoś z maleńkich portów na północnych Szetlandach. Z założonej trasy wynikało, że niewiele musielibyśmy zejść z kursu.



Tymczasem z południowego zachodu maszerował niż. Horyzont zakrył się ciemnymi chmurami, które szybko zbliżały się w naszym kierunku. Wiatr stopniowo tężał, fala rosła. Baksztagowy kurs pozwalał na szybka żegluga. W miarę wzrostu wiatru redukowaliśmy żagle, jednak prędkość nie malała. Na zjazdach z fali Hipolit przyspieszał mocno systematycznie zmuszając sternika do najwyższej uwagi. Rufa podsadzana przez coraz wyższe fale uciekała w bok powodując tendencję jachtu do ustawienia się bokiem do fali. To właśnie temu musi przeciwdziałać sternik. Jeśli się spóźni fala obróci jacht, jeśli zrobi to w nieodpowiednim momencie lub przesadzi z reakcją, jacht gwałtownie skoczy w przeciwną stronę, co z kolei grozi niekontrolowanym zwrotem przez rufę, a wtedy przelatujący błyskawicznie bom znosi wszystko na swojej drodze. Żagle i takielunek mogą nie wytrzymać takiej próby, a dalej to już wyłącznie kłopoty. Uszkodzony jacht na łasce oceanu nie rokuje nic dobrego.

Na szczęście w załodze sami doświadczeni sternicy. Udało się nie popełnić błędu, a ocean nie doświadczył nas też zbyt mocno i po dwunastu godzinach wiatr zaczął siadać. Niemiecka prognoza określała się wiatru na 8B, ale nam dał się trochę we znaki.

Silny wiatr to trudna żegluga, ale i szybka. Krótka ocena pogody, dystansu i zapasów paliwa, i zapada decyzja: płyniemy bezpośrednio do Bergen. Nawet gdyby niebawem zupełnie zabrakło wiatru jesteśmy w stanie pokonać ten dystans. A wiatr nie kończy się od razu, całkiem żwawo pokonujemy odcinek około 100 mil od Szetlandów do pól naftowych na Morzu Północnym. Tym razem przepływamy blisko platform i przy dobrej widoczności. Możemy więc dokładnie przyjrzeć się tym monstrualnym konstrukcjom wystającym z morza z płomieniem pochodni, jakby oświetlały drogę przepływającym jednostkom.

Wiatr stopniowo jednak zamierał, ostatnie mile pokonujemy na silniku. Po południu widać już wysokie norweskie brzegi. Jeszcze są daleko, ale czujemy, że ten etap ma się ku końcowi.

Przeglądamy dokładnie mapy podejścia do fiordu. Wejść z morza jest kilka, wybieramy jedno z nich przeznaczone dla mniejszych jednostek. Ponieważ szybko zapada

zmrok, regularnie sprawdzamy swoją pozycję według rozpoznawanych kolejno latarni morskich. Trafiamy też z czasem, akurat trwa przypyływ. Korzystny prąd wnosi nas do fiordu. Brzegi zwięzają się, mijamy liczne tutaj skaliste płycizny i skały wystające nieznacznie z wody, gdy nagle w mrocznej poświacie pojawia się groźna niespodzianka w postaci zacamowanego na szlaku statku. Na dodatek wchodzący prąd pływu ustawił go prawie w poprzek szlaku pozostawiając niewielkie przejście. Powoli zmierzamy w jego kierunku, gdy nagle zauważamy biegnącą z jego dziobu linę. Jest umocowana gdzieś pod wodą, jednak jej biały kolor i nieskazitelnie czysta woda powodują, że wydaje się

jakby biegła tuż pod wodą. Przez chwilę medytuję czy uda się nad nią przepłynąć, ale czasu na decyzję nie ma wiele. Silny prąd niesie nas szybko w kierunku liny. Schodzimy najbliżej brzegu, jak się tylko da, silnik stop, bosak w pogotowiu i...bezpiecznie przechodzimy nad liną. Dopiero będąc nad nią widać, że zapas głębokości jest absolutnie wystarczający. I dobrze. Do rana płyniemy już wewnątrz fiordu. Mijają nas kolejne statki, duże i jeszcze większe. Podziwiamy piękne brzegi fiordu pokryte lasem, osiedla domków przyklejonych urokliwie do zboczy. Stopniowo ukazuje się Bergen. Jeszcze jeden most, jeszcze jeden zakręt i jesteśmy w porcie. Musimy trochę poszukać miejsca, w końcu trafiamy gdzie trzeba. Jeszcze szybko tankowanie przy nabrzeżu

paliwowym i ostatecznie stajemy w centrum miasta. Cuma dziobowa na ląd, cuma rufowa, szpringi wybieraj...tak stoimy. Tak stoimy. Dobiegł końca nasz etap. Patrzmy na siebie zmęczeni, ale dumni. Tak, dokonaliśmy tego, dopłynęliśmy do Islandii i szczęśliwie wróciliśmy do portu.

**Roman BARTKOWIAK**

*Autorką fotografii zamieszczonych w cz. I, II, III jest Anna MEODAK*

**Foto:**

1. Gejzer Strokkur
2. Wodospad Gulfoss
3. Załoga Hipolita na lodowcu Vatnajökull
4. Hipolit w Bergen



# ANDRZEJ MALDZIS

## naczynia zoe

Andrzej Maldzis urodził się w Żywcu w 1961 roku. W 1985 roku ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w Poznaniu. Dyplom z malarstwa zrealizował w pracowni doc. Jerzego Kałuckiego.

Udział w wystawach zbiorowych:

- 1985 Galeria Wielka 19, Poznań (z grupą O`PA)
- 1985 I Biennale Sztuki Nowej, Zielona Góra (z Grupą O`PA)
- 1986 Galeria Wielka 19, Poznań (z grupą O`PA)
- 1986 Ekspresja `80, BWA Sopot (z grupą O`PA)
- 1987 O`PA - BWA Sopot
- 1987 Młoda Sztuka Poznania, BWA Poznań (z grupą O`PA)
- 1987 Prezentacja dokumentacji grupy O`PA w Galerii Corridor, Dublin
- 1988 Świeżo Malowane, Zachęta Warszawa (z grupą O`PA)
- 1992 BWA Poznań
- 1996 "Bez adwokatów", Poznań
- 1996 Wystawa prac nauczycieli PLSP w Poznaniu, Galeria Profil, Poznań
- 2002 Wystawa prac nauczycieli PLSP w Poznaniu, Galeria Profil, Poznań

Wystawy indywidualne:

- 1992 Centrum Sztuki Współczesnej, Poznań
- 1993 Galeria Polony, Poznań
- 1994 Arnsberg, Niemcy



## MUZEUM ŚREMSKIE

### ZAPRASZA

**17 listopada 2005, godz. 19.00**

**Wystawa czynna do 2 grudnia 2005 r.**

# MUZEUM ŚREMSKIE

## aktualności

ul. Mickiewicza 89

tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl

e-mail: muzeum@srem.pl

### WYSTAWA

#### JERZY JURGA W ZBIORACH PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH

Na wystawie zaprezentowano 108 obrazów z kolekcji Śremian.

Wernisaż odbył się w dniu 11 września i zgromadził tłumy gości.

Poniżej przytaczamy wypowiedź J.Jurga i dyrektora Muzeum Śremskiego Mariusza Kondzieli zamieszczoną w katalogu JERZY JURGA. MOJE OBRAZY U PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH.

*Nie łatwo przyszło mi podjęcie decyzji zorganizowania tej wystawy.*

*Nie chodzi o trudności techniczne, ale raczej mentalne.*

*Upływ czasu jest bardzo często mało łaskawy zarówno dla materii obrazów jak i emocje, które je kreowały.*

*Element zaciekawienia, podjęcia gry z czasem zdecydowały, że moje wewnętrzne opory zostały przełamane! Zabawa w sztukę zawsze ma w sobie element ryzyka.*

*Jerzy Jurga*



*Kilka lat temu znalazłem*

*się w domu Niny, w towarzystwie "galeryjnej" kompanii. Wśród łatwo rozpoznawalnych obrazów Jurka były prace innego autora, który jednak miał coś wspólnego z Jurgą - on nim był kilka, kilkanaście, ba kilkadziesiąt lat wcześniej. Wrażenie mocne, zaskakujące, i zespołowa refleksja: wystawę sięgnąć wstecz!*

*Jurek nie akceptuje tego spontanicznego pomysłu przez 2 lata. Nie naciskam, choć dla mnie - organizatora wystawy - to gratka, atrakcja sezonu, więcej zadowolonych niż malkontentów. Dla artysty to lęk i gigantyczne ryzyko. I stało się.*

*Wiedzieliśmy już kiedy, od kogo i jak.*

*11 września 2005 roku, 108 obrazów z lat 1964 - 2004 we wszystkich salach wystawowych Muzeum Śremskiego. Długa lista imion i nazwisk za którymi stoją emocje właścicieli obrazów, obawa przed pustym miejscem na ścianie, ale znajomość i przyjaźń zobowiązują.*

*Mariusz Kondziela*

### SPOTKANIE PO LATACH

25 LAT

SOLIDARNOŚĆ

październik-listopad

Otwarcie wystawy w dniu 2 października było jednym z wielu akcentów przypominających o jubileuszu SOLIDARNOŚCI. Ekspozycja obrazowała powojenną historię walki o niepodległość od Poznańskiego Czerwca 1956r. przez



Ryszard Górny, Bogdan Klepas - Przewodniczący Zarządu Regionu oraz Janusz Palubicki były Przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska podczas wernisażu w muzeum.

rewolucję "Solidarności" po odzyskanie wolności w 1989r. i budowanie struktur społeczeństwa obywatelskiego. Na wystawie pokazano bogate zbiory dokumentów i zdjęć ilustrujących zaangażowanie społeczności śremskiej w przemiany.

Ryszard Górny, przewodniczący oddziału Zarządu Regionu witając zebranych oddał szczególnie honor osobom, które tworzyły "Solidarność" i pozostały jej wierne, ponosząc konsekwencje w postaci internowania lub aresztowania. Wystawa jest licznie odwiedzana przez gimnazjalistów i licealistów. Zwiedzanie poprzedza projekcja filmu: "Solidarność droga do niepodległości" z uwzględnieniem historii śremskiej oraz spotkania z osobami internowanymi i przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej NSZZ "Solidarność" Odlewni Żeliwa - Ryszardem Górnym.

### GAZETA ŚREMSKA (redagowana w muzeum) ma 10 lat !!!

Niekonwencjonalnym elementem pracy muzeum jest redagowanie lokalnego miesięcznika "Gazeta Śremska". W 1995 roku finansowana przez samorząd gminy gazeta została wpisana w strukturę organizacyjną muzeum. Przyniosło to daleko idącą zmianę formuły wydawania pisma, które stało się magazynem historyczno - kulturalnym. Jest miejscem wspomnień i publikacji z historii regionu, czym uzupełnia wiedzę młodzieży o tematyce lokalnej. Odnotowuje też współczesne wydarzenia kultury śremskiej i życia społecznego.

Mamy nadzieję, że w ciągu tych 10 lat zaistniało w Śremie pismo wyjątkowe nie tylko niebanalną treścią, atrakcyjną szatą graficzną, ale przede wszystkim niekonwencjonalną wspólnotą czytających i piszących.

### SENTYMENTY ŻEGLARSKIE

Dyrektor Muzeum Śremskiego  
oraz

Komandor Klubu Żeglarskiego "Odlewni" Śrem  
Paweł Szymenderski

zapraszają na SENTYMENTY ŻEGLARSKIE  
w programie:

Początki żeglarstwa w Śremie

Krótką historią Klubu

Dzień dzisiejszy

Wyprawy żeglarskie

Szanty

10 grudnia, godz. 16.00

### Muzeum Śremskie w Śremie zaprasza na zajęcia pod tytułem W KRĘGU OPLATKA

Boże Narodzenie to pięknie przystrojona choinka, kuszący zapach tradycyjnych potraw, wigilijny stół przykryty obrusem i biały opłatek, którym dzielimy się z bliskimi.

W XIX w. i w pierwszych dziesięcioleciach XX w. powszechne było także dekorowanie mieszkań ozdobami wykonanymi z opłatków. Miały one kształt krązków, rozet, gwiazdek lub przybierały formy przestrzenne, najczęściej kuliste, wyobrażające kulę ziemską. Te opłatkowe ozdoby, dziś już całkowicie zapomniane, nazywano ŚWIATAMI lub WILJKAMI. Muzeum Śremskie przygotowało zatem zajęcia, podczas których dzieci będą miały okazję samodzielnie wykonać niepowtarzalną opłatkową ozdobę.

Zajęcia będą się odbywały od 21.11. do 18.12.  
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-15.00.  
Czas trwania zajęć - ok. 1,5 godz. Koszt- 3 zł.  
ZAPRASZAMY

Wszystkim Czytelnikom  
Gazety Śremskiej składamy  
najserdeczniejsze Życzenia świąteczne  
Redakcja

W przygotowaniu:

ŻYCIE CODZIENNE W OKUPOWANEJ WIELKOPOL-  
SCE 1939 - 1945

WYSTAWA

przygotowywana we współpracy z Instytutem  
Pamięci Narodowej w Poznaniu.

Czynna styczeń - marzec 2006

# Śremski Ośrodek Kultury

ul. A. Mickiewicza 77,  
tel.28 35 904, fax.28 10 081,  
e-mail: sok@srem.pl, www.sok.srem.pl



## ZA NAMI



14.X. odbyła się promocja wydawnictwa "Śremski sierpień'80" i ta lokalna publikacja o charakterze rocznicowo - wspomnieniowym trafiła do rąk czytelnika. Zgromadzona w sali Kina "Słonko" publiczność miała okazję spotkać się z autorami publikacji i opatrzyć swój egzemplarz autografem.

22.XI. publikacja została przekazana wszystkim bibliotekom publicznym i szkolnym z terenu powiatu śremskiego. Reprezentacje 34 szkół wszystkich szczebli i dyrektorzy 4 gminnych bibliotek publicznych odebrali z rąk Wicestarosty i Burmistrzów Gmin komplet publikacji wraz z okolicznościowym filmem dokumentalnym jako pomoc dydaktyczną do wykorzystania przy nauczaniu i poznawaniu lokalnej historii. Publikację wraz z filmem przekazano również do archiwum Muzeum Śremskiego.

"Śremski Sierpień'80" można wypożyczyć w bibliotekach publicznych gmin powiatu śremskiego, a w Bibliotece Publicznej im. H. Świąćickiego w Śremie można również dokonać zakupu.

Autorzy publikacji na spotkaniu



Podpisywanie publikacji przez autorów

11 listopada w Święto Niepodległości jak co roku Burmistrz Śremu zaprosił mieszkańców do sali Klubu Odlewnika tym razem na Biesiadę Patriotyczną. Publiczność miała okazję posłuchać koncertu muzyki polskiej (Capella Zamku Rydzynskiego), obejrzeć pokaz tańców narodowych (Zespół Folklorystyczny "Snutki") oraz włączyć się do wspólnego z solistką (Krystyna Arwicz) śpiewania pieśni patriotycznych. Dla ułatwienia przygotowaliśmy śpiewniki, a na biesiadnych stołach czekała słodka niespodzianka - rogałe marcińskie wypieku rodzimych cukierników PSS "Społem".



## PRZED NAMÍ



Wizyta Mikołajów w Urzędzie Miejskim w Śremie w 2004 r.

6 grudnia wesoły korowód Świętych Mikołajów wyruszy z Ośrodka Kultury do mieszkańców naszej gminy, szkół i instytucji z życzeniami świątecznymi i workami pełnymi niespodzianek.

Żeński Chór Concentio obchodzi 10. lecie działalności. Z tej okazji nagrał płytę "Chrystus nam się narodził", na której wykonuje tradycyjne polskie kolędy i pastorałki opracowane i zaaranżowane w ulubionym przez chór stylu gospel. Zapraszamy na świąteczny koncert jubileuszowy, będący promocją płyty, dnia 28 grudnia o godz. 18.00 w sali Klubu Odlewnika.



[www.concentio.srem.pl](http://www.concentio.srem.pl)

# BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY W ŚREMIE



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy  
im. Heliodora Świecickiego w Śremie

## PORANKI MALUCHA

Zabawa jest królestwem dzieci i zarazem najbardziej efektywnym sposobem uczenia. Całkowicie pochłania dzieci, gdyż angażuje wszystkie zmysły. Zgodnie z zasadą uczenia się przez zabawę, gdzie głównym elementem stała się książka, we wrześniu br. zapoczątkowany został w Filii nr 1 (Jeziorany) Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy im. Heliodora Świecickiego w Śremie cykl spotkań pod tytułem "Poranki Malucha".

Na wtorkowe spotkania zaproszone zostały dzieci od 1 do 3 roku życia. Do biblioteki przyprowadzają je rodzice oraz wychowawcy nie ze żłobka. Mali "czytelnicy" słuchają wierszyków, a potem wspólnie z opiekunami wykonują prace plastyczne. Teksty wybierane są w ten sposób, aby zaciekały maluchów oraz zapewniły im dobrą zabawę. Ważna jest treść opowiadania, ale także miła i przyjazna atmosfera oraz stałe elementy spotkań (np. dzieci witają się i żegnają zabawą "Dwie małe rączki").

Prowadzone zajęcia dają im przyjemność i jednocześnie rozbudzają myślenie i wyobraźnię. Ciekawą formą dla małych słuchaczy było zaprezentowanie przez grupę przedszkolaków wierszyków o higienie jamy ustnej, wspólne odśpiewanie z nimi piosenki o Murzynku oraz o szczoteczce i paście do zębów. Maluchy miały również okazję uczestniczyć w przedstawieniu pt. "Kot w butach" przygotowanym przez dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Dezyderego Chłapowskiego w Bodzynie w ramach "Sceny Malucha". Organizatorzy "Poranków Malucha" mają nadzieję, że spotkania z książką staną się stałym cyklem spotkań w bibliotece, a wspólna zabawa będzie wywierać pozytywny wpływ na rozwój dzieci i przygotowywać przyszłych czytelników.

*Magdalena Karasiak  
Elżbieta Urbanek*

## DRUGI ROK UNIwersYTETU LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@

Trwa drugi rok wykładów w powołanym w ubiegłym roku przy Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy im. Heliodora Świecickiego w Śremie Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@. Indeksy tego "uniwersytetu" posiada już ponad 200 osób, a w wykładach uczestniczy zazwyczaj około 100 słuchaczy. W roku akademickim 2004/2005 odbyło się 11 spotkań. Cieszy fakt, że wśród słuchaczy jest liczna grupa tych, którzy nie opuścili żadnego wykładu. Spotkania odbywają się zazwyczaj w ostatnie czwartki miesiąca o godzinie 18.15 w Collegium Heliodora Świecickiego. Dodatkowe wykłady (nie planowane wcześniej) mogą odbywać się w różnych terminach.

Na nowy rok akademicki zaplanowane są już spotkania do marca 2006 r. Serdecznie zapraszamy i zachęcamy do korzystania z tej formy poznawania świata osoby posiadające indeksy naszego uniwersytetu jak również tych, którzy sporadycznie chcieliby uczestniczyć w wybranym wykładzie.

A oto tematy wykładów drugiego roku (do końca 2005 r.):

- 29 września - "KOPALNIA WUJEK - 16 GRUDNIA 1981". Wykładowca: Jerzy Wartak - świadek historii, członek Komitetu Strajkowego w Kopalni.
  - 27 października - "BENEDYKT XV DLA POLSKI. 90-LECIE PAPIESKIEJ KOLEKTY 21 LISTOPADA 1915 R." Wykładowca: dr Danuta Płygawko.
  - 17 listopada (wykład dodatkowy) - "POMARAŃCZOWA REWOLUCJA NA UKRAINIE". Wykładowca: dr Aleksander Daniłow (członek Komitetu Wyborczego prezydenta Wiktora Juszczeni).
  - 24 listopada - "WIELKOPOLSKA W EUROPIE REGIONÓW". Wykładowca: prof. dr hab. Małgorzata Słodowa-Helpa (Akademia Ekonomiczna w Poznaniu)
  - 15 grudnia - "JAK PATRZEĆ NA DZIEŁO SZTUKI?" Wykładowca: dr Krzysztof Moraczewski (pracownik Zakładu Badań nad Kulturą Artystyczną Instytutu Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu).
- Jerzy Kondras

## "BENEDYKT XV DLA POLSKI"

27 października gościem Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świata była dr Danuta Płygawko. Czwartkowy wieczór zgromadził ok. 80 słuchaczy, którzy z zainteresowaniem wysłuchali bogato ilustrowanego wykładu na temat pomocy dla Polski w czasie I wojny światowej, jaką organizował papież Benedykt XV. Wykład połączony był z promocją książki pt. "Benedykt XV dla Polski. 90-lecie papieskiej kolekty 21 listopada 1915".

Naukowe zainteresowania Autorki sytuacją społeczeństwa polskiego podczas I wojny światowej oraz działalnością społeczną i narodową Henryka Sienkiewicza - co wiąże się z ciągłym poszukiwaniem dokumentów - doprowadziły ją do Rzymu, gdzie w Bibliotece Polskiej

go Instytutu Naukowego odnalazła wiele tomów wycinków z prasy włoskiej na temat pomocy dla Polski, jaką zainicjował papież Benedykt XV. W pracy swojej Autorka krótko przedstawia wojenny koszmar ludności cywilnej, akcje pomocy dla ludności Królestwa Polskiego i Galicji w latach 1914-1915 oraz echa spraw polskich we Włoszech. Opierając się na odnalezionych materiałach źródłowych dogłębnie opisuje przygotowania do papieskiej kolekty dla Polski oraz przedstawia jej bilans moralny i materialny. W pracach organizacyjnych kolekty zaangażowany był Henryk Sienkiewicz i ówczesny biskup krakowski książę Adam Stefan Sapiecha.

Książka jest naukową monografią, przeznaczoną także dla szerszego kręgu czytelników zainteresowanych dziejami narodu polskiego podczas pierwszej wojny światowej. Praca zawiera najważniejsze dokumenty związane z kolektą, osiem nieznanych listów Sienkiewicza do włoskich darczyńców, mapę, 9 ilustracji, indeks osób, streszczenie włoskie i angielskie.

*Jerzy Kondras*

#### TRYPTYK RZYMSKI

W Dniu Papieskim - 16 października, po wieczornej mszy do Kościoła św. Ducha w Śremie, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy zaprosiła aktora Zbigniewa Walerysia, który przedstawił monodram pt. "Tryptyk Rzymski" oparty na tekstach papieża Jana Pawła II.

*(J.K.)*

#### WYKŁADY JERZEGO JURGI

Co drugi poniedziałek, o godz. 17.00 w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy odbywają się wykłady z historii sztuki w ramach cyklu "Bliżej sztuki". Zajęcia prowadzi artysta Jerzy Jurga.

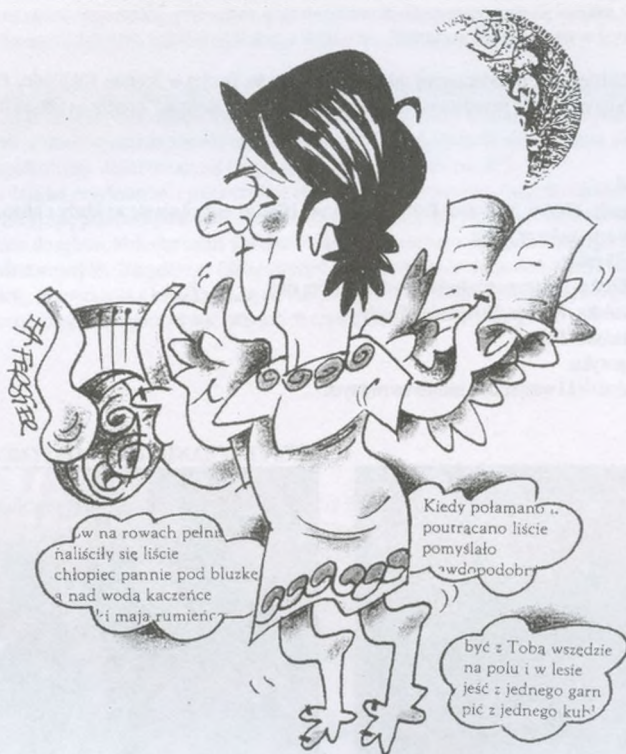
Tematy zajęć do końca 2005 roku:

- 07.11.2005 Sztuka Karolińska - antyczna tradycja i "barbarzyńska siła"
- 14.11.2005 Sztuka romańska - Francja, Hiszpania, Włochy.
- 28.11.2005 Sztuka romańska - Polska.
- 12.12.2005 Narodziny gotyku.

Serdecznie zapraszamy młodzież i wszystkich zainteresowanych.

*(J.K.)*





Nina Szmyt  
poetka

**GAZETA ŚREMSKA** - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,  
e-mail: [muzeum@srem.pl](mailto:muzeum@srem.pl), [www.muzeum.srem.pl](http://www.muzeum.srem.pl)

**Redagują:** Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

**Wydawca:** Urząd Miejski w Śremie

**Skład komputerowy, fotonaświetlanie:** WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: [wigo@pro.onet.pl](mailto:wigo@pro.onet.pl)

**Druk:** S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28 41 208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



*Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia  
niech będą czasem radości i rodzinnego ciepła,  
a Nowy Rok, rokiem spełnionych planów i marzeń.*

*życzą*

*Gabriela Wasielewską  
Przewodniczącą Rady  
Powiatu Śremskiego*

*Teodor Stępa  
Starosta Śremski*

C

A

F

E

C A F E  
C A F E O L E

Śrem Plac 20 Października

obok księgarni "Przy Rynku"

z a p r a s z a m y